

# Ludność i dzieci w okupowanej Warszawie 1939 – 1945

SYMPOZJUM



# Ludność i dzieci w okupowanej Warszawie 1939 – 1945

SYMPOZJUM

WARSZAWA 2011

FUNDACJA  
**Moje Wojenne Dzieciństwo**



*Koncepcja wydania i dobór wierszy*

Eulalia Rudak

*Zdjęcia:*

Archiwum Akt Nowych – Mariusz Olczak  
Zbiory Fundacji Moje Wojenne Dzieciństwo

*Opracowanie graficzne:*

Wiesław Choroszewski

*Wsparcia finansowego udzielił:*

Urząd Miasta Stołecznego Warszawa

© „FUNDACJA MOJE WOJENNE DZIECIŃSTWO”

ISBN 978-83-924232-5-6 Druk i oprawa:

Drukarnia PLATIN Sp. z o.o.  
Warszawa, ul. Kopernika 30

## Spis treści

EULALIA RUDAK	
Wstęp.....	7
MARIUSZ OLCZAK	
Życie codzienne mieszkańców Warszawy w okresie okupacji niemieckiej 1939-1945.....	11
POGRZEB POWSTAŃCA.....	27
STANISŁAW SOSZYŃSKI	
Losy dzieci pod okupacją.....	29
JACEK E. WILCZUR	
Postawy ludności pod okupacją 1939-1945.....	41
JACEK E. WILCZUR	
Warszawiacy wobec okupantów.....	48
EULALIA RUDAK	
Promocja XVIII tomu „Moje wojenne dzieciństwo”.....	55
DANUTA PASTUSZYŃSKA-SZPĄDROWSKA z d. PODRUCKA	
Nigdy nie zapomnę.....	59



*Smutek dmucha nam  
w serca czarnym makiem*

Anna Świrszczyńska

*DZIECI WOJNY*

*Cierpiąca dusza, los człowieczy,  
tu żadne słowa nie pocieszą,  
żadna modlitwa nie uleczy...  
Modlitwy – świata nie rozgrzeszą!*

*Dziecko i starzec w jednym ciele!  
Dziecko – w nim serce obolałe.  
Za dużo w życiu go spotkało,  
za dużo w wojnie tej widziało.*

*- Jak dzieci bądźcie – Pan powiedział,  
lecz czy przewidział będąc z nami,  
że czyste serce świat zabije?!  
Zmiesza krew Bożą z dziecka łzami?!*

*Tamto wspomnienie nie przemija  
wokół czas ciągle niespokojny!  
Świat wciąż morduje i zabija  
bezbronnie, nieme – dzieci wojny!*

*Lusia Ogińska*

Spotykamy się po raz kolejny by rozpatrywać to, czego doświadczyliśmy, co było udziałem warszawskich dzieci, warszawskich rodzin w czasie wojny, w czasie najcięższej okupacji niemieckiej.

Dziś poświęcimy czas ludności cywilnej i dzieciom Warszawy. Życiu codziennemu w czasie okupacji niemieckiej w Warszawie, zmaganiom z trudnościami przerastającymi możliwości rodzin, kobiet, dzieci. Nieustająca walka o byt, troska o rodzinę, o dom, o dzieci była udziałem przede wszystkim matek. Kobiety, których mężowie, synowie „poszli na wojnę” i nie wrócili, cały ciężar okupacyjnej rzeczywistości dźwigały same z dziećmi, często małeńkimi. Pomagali starsi członkowie rodziny, pomagały nawet małe dzieci. To był czas wielu prób, trudnych decyzji. Wspólny los, przemoc, upokorzenia łączył sąsiadów, znajomych, współczucie bliskich, wspieranie się wzajemne było nieocenione. Stałe zagrożenie - bombardowania, łapanie, egzekucje także publiczne, nachodzenie mieszkań przez policję niemiecką, aresztowania, więzienia tortury „wywózki” do obozów, nie pozwalały na normalne życie.

Liczne zakazy, od ograniczeń żywnościowych, opałowych, wprowadzenie godziny policyjnej, wyłączanie światła (prądu), zaciemnianie czarnym grubym kartonem okien, najmniejsza nieszczelność, szparka powodowała nalot na mieszkanie, aresztowanie, albo wręcz strzelanie bezpośrednio w okno. Nawet tramwaje miały zamalowywane na granatowo szyby. Zakazy wstępu w różne miejsca potęgowały poczucie niewoli. Nawet na wejściu do ogródka jordanowskiego dla dzieci była tablica „Nür für Deutsche”, tak jak na innych parkach warszawskich.

Terror, represje narastały z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok. Tych straszliwych lat było pięć. Tęskniliśmy ponad wszystko do wolności, wyczekiwaliśmy

końca wojny „aby do wiosny”. Nieszczęścia, długotrwałe stresy, niepewność rodziły określone postawy wobec wroga. Przede wszystkim „nie dać się”, walczyć, nie tracić nadziei.

Wybuch Powstania wiele z nas, przyjęło z radością szczególnie młodzież i dzieci. Miał to być koniec nieszczęść, początek normalnego, nowego życia. Starsi nie zawsze podzielali naszą euforię.

Po dniach powodzeń musieliśmy udźwignąć inną ciężką próbę. Zbrodnicze działania wroga. Ginęli Powstańcy, ginęli mieszkańcy – starcy i dzieci, ich matki i ojcowie. Zamordowano dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy. Zagrabiono dobytek, dorobek całego życia, zginęło to co zbudowaliśmy w czasach pokoju, ginęło wszystko co ochraniailiśmy w czasie wojny. Wgnano z miasta wszystkich ocalałych. Za nami zostawały ofiary, ruiny, gruzy, zgłiszczka. Przed nami niewiadoma - wywózka, roboty przymusowe, obozy koncentracyjne czy śmierć?

Gasła nadzieja. Przeżywana trauma doprowadzała do chorób, do utraty pamięci, do szaleństw.

W czasie okupacji, do nas, do dzieci nauczyciele mówili „jesteście przyszłością narodu”. A teraz przyszłość narodu została zepchnięta do baraków K.L. Auschwitz – Birkenau, Sachsenhausen, Ravensbruck, Mathausen, Buchenwald i innych, jako więźniowie polityczni, bez nazwisk tylko z numerami - Banditen Warschau. W najlepszym razie skazana na tułaczkę. Na poniewierkę.

Nie mieliśmy żyć.

Po wojnie wróciliśmy do naszego MIASTA. Nie do domów, nie do rodzin tylko do zburzonego miasta. Wymęczenia, chorzy, z niczym do niczego. Jak żyć?

Ratowaliśmy z gruzów co się dało, nadpalony stół, garnek bez ucha, pęknięty talerz, wykrzywioną łyżkę.

Poszukiwaliśmy bliskich. Niestety polegli nie wracają. Bez nich życie ciężkie, rozdarłe, nieludzkie.

Jakoś, chyba cudem dorastaliśmy. Potem założyliśmy swoje rodziny. Uśmiech radości z narodzonego dziecka gasiła wieczna, nigdy nie znikająca troska i strach, czy ustrzeżemy nasze dzieci przed tym czym nas obdarzył los - przed wojną?

Kazimierz Wierzyński

## *MATKI TRACIŁY PAMIĘĆ*

*Matki traciły pamięć  
I przeinaczały imiona synów,  
Na Hieronima wołały Bronisław,  
Na Bronisława Hieronim,  
Ojciec bezsilny, przy drodze, w rowie  
Leżał z ranami na rękach i głowie,  
Ludzie szli obok dniem i nocą  
Przejęci własnem nieszczęściem,  
Nikt nie pomyślał o nim.  
Ale o synach nie wiedzieli.  
Że jeden umarł zamęczony w obozie,  
Drugiego poszarpały pociski  
I dlatego pytali się nieustannie  
Gdzie jest kto bliski.  
On był. Ale daleko,  
Prawie w innym świecie.  
Za morzem, w górach,  
W lasach brzoź i sykomór,  
Gdzie z pogodnego, szerokiego nieba  
Nie sypał się ogień i pomór.  
I o nich nie wiedział.  
I teraz patrzy się na nich  
Jak tracą pamięć z przerażenia,  
Jak pytają się kto im pomoże,  
Jak umierają zakatowani,  
Jak giną przestrzeleni.  
Jak leżąc w rowie wyciągają rękę.  
Zakrwawioną rękę z otchłani.*

*Boże!*





MARIUSZ OLCZAK

## **Życie codzienne mieszkańców Warszawy w okresie okupacji niemieckiej 1939 – 1945**

Przegrana wojna z Niemcami, a wskutek tego zajęcie stolicy II Rzeczypospolitej przez oddziały wojskowe III Rzeszy były wstrząsem dla Warszawiaków. Wielu z nich po przeżyciu prawie dwudziestu lat w wolnej ojczyźnie pamiętało jeszcze czasy, kiedy Warszawę okupowali zaborcy. Mało który z nich jednak spodziewał się, że życie codzienne zmieni się tak diametralnie i, że miasto i jego mieszkańcy będą doświadczać terroru nie spotykanego jeszcze w cywilizowanej Europie. Pierwsze tygodnie i miesiące okupacji napępniały Warszawiaków rosnącym zaniepokojeniem, które stopniowo zamieniało się w strach nie tylko o byt, ale przede wszystkim o życie.

Warszawa znalazła się na terenie utworzonego dekretem Adolfa Hitlera z 12 października 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa (*Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete*, tj. *Generalnego Gubernatorstwa na okupowanych ziemiach polskich*), którego nie włączono formalnie do III Rzeszy. Generalne Gubernatorstwo miało być wedle założeń niemieckich tworem odpowiadającym niemieckim koloniom, a posiadającym jedynie w części własne prawo i władzę. Od III Rzeszy wyróżniało się m.in. posiadaniem własnej waluty i własnych cel. System prawny nie obowiązywał taki jak w Niemczech, gdyż w części pozostawiono polskie prawo cywilne. Zmianie uległo natomiast fundamentalne dla funkcjonowania wspólnoty Narodowej prawo państwowe oraz regulujące działalność całej administracji. Warszawiacy odczuli również na co dzień zmianę statusu ludności niemieckiej zarówno tej przybyłej z III Rzeszy, jak i szczególnie tej miejscowej znajdującej się na niemieckiej liście narodowościowej.

Warszawa bynajmniej nie została stolicą Generalnego Gubernatorstwa, a jedynie stolicą jednego z dystryktów. Jako



miasto Warszawa miała utracić swą stołeczną rolę wobec ziem polskich. Zgodnie z planem niemieckim i samego Adolfa Hitlera postanowiono sprowadzić ją do roli jednego z prowincjonalnych miast podbitych przez III Rzeszę ziem na wschodzie. Plan ten jednak nie został zrealizowany mimo tego, że miasto na skutek wojny zostało niemal doszczętnie zniszczone, a jednocześnie pozbawione większości mieszkańców, częściowo zabitych, w części zaś wywiezionych. W 1939 r. Warszawę zamieszkiwało 1 289 000 ludzi, natomiast w 1945 r. jedynie 422 000. Dla porównania w całym Generalnym Gubernatorstwie w 1940 r. mieszkało według urzędowych danych: Polaków i innych około 9.600 000, Niemców („Volksdeutschw” względnie obywateli Polskich narodowości niemieckiej) około 90 000, Ukraińców około 750 000, Górali około 80 000 i Żydów około 1 500 000.

Nowe przepisy regulujące życie codzienne mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa zostały wprowadzone tuż po zajęciu Warszawy.

Jednym z pierwszych obwieszczeń, jakie mieszkańcy Warszawy mogli zobaczyć naklejone na murach, była Proklamacja Generalnego Gubernatora Hansa Franka, w którym zapewniał on o tym m.in., że „*Życie Wasze prowadzić możecie nadal według wiernie zachowanych obyczajów: Waszą polską właściwość będzie wam wolno zachować we wszystkich objawach społeczności. (...)*”. Szybko okazało się, że niemieckim zamiarem jest totalne podporządkowanie i eksterminacja polskiej ludności wykorzystywanej, co najwyżej, jako siły roboczej oraz bezwzględna eksploatacja ziem polskich na rzecz III Rzeszy. Władze niemieckie rozpoczęły od wprowadzania rozporządzeń regulujących ży-



cie mieszkańców tak Warszawy, jak i całego gubernatorstwa.

Okupant szybko uporządkował nowy stan prawny podbitych terenów. Wydał w tym celu szereg zarządzeń regulujących życie codzienne ludności. Od października do końca grudnia 1939 r. wydano w tym celu aż 167 aktów prawnych, a w całym 1940 r. - 437. Obok rozporządzeń określających nową administrację, wymiar sprawiedliwości oraz zasady bezpieczeństwa jednym z pierwszych wydanych 26 października 1939 r. był akt o zakazie uboju rytualnego, który jednoznacznie odnosił się do ludności żydowskiej. Już od pierwszych dni grudnia 1939 r. na ulicach Warszawy można było zobaczyć Żydów z opaskami, na których znajdowała się gwiazda. Obowiązek taki wprowadzili Niemcy oddzielnym zarządzeniem. Opaskę musieli nosić na prawym rękawie wszyscy Żydzi, którzy ukończyli 10 rok życia. Wykonać nakazano je we własnym zakresie. Oznaczone gwiazdami miały zostać również sklepy żydowskie. Odpowiednie oznakowanie musiały posiadać również sklepy, których właścicielami byli Niemcy i Polacy.

Niemcy szybko wprowadzili zakaz opuszczania i wjazdu na teren gubernatorstwa. Na każdorazowy wyjazd należało mieć pozwolenie. Podobnie nakazano noszenie kart rozpoznawczych (Kennkarten), w których musiało zostać wpisane: imię i nazwisko, dzień urodzenia i pochodzenia, zawód, stan cywilny, religia i przynależność państwowa. Na karcie musiał się znajdować również odcisk palca.

Również regulowano na nowo używanie wszelakiego umundurowania. W listopadzie 1939 r. zakazano używania jakichkolwiek mundurów, czapek i odznak, w tym również tych noszonych w czasach pokoju przez uczniów i słuchaczy





wszechnic. Co ciekawe, można było nosić np. płaszcze wojskowe, jeśli na miejscu obu rzędów guzików znajdowały się guziki innego rodzaju oraz usunięte były z nich odznaki. Paradoksalnie Polacy musieli uzyskać pozwolenie nawet na noszenie wojskowych orderów austriackich lub niemieckich, jakiego mogli posiadać np. z czasu I wojny światowej.

Jeszcze w październiku 1939 r. nakazano pod groźbą surowych kar zgłosić się do władz niemieckich wszystkim urzędnikom i oficerom Policji Polskiej. Podobnie mieszkający w Warszawie i na terenie GG oficerowie oraz emerytowani oficerowie byli zobowiązani do zgłoszenia się do władz niemieckich do dnia 30 sierpnia 1940 r. Ci, którzy nie wykonali tego polecenia mieli zostać skazani na śmierć, podobnie jak ukrywające ich osoby. Zakaz ten nie zrobił na Warszawiakach wrażenia, skoro w 1943 r. władze Niemieckie oceniały, że w samej Warszawie mieszkało około 25 000 polskich oficerów, którzy nie zarejestrowali się w niemieckich urzędach.

Uregulowano również pracę poczty i telegrafów. Dopuszczono przesyłanie paczek pomiędzy urzędami pocztowymi, kart pocztowych, listów, druków i innych przesyłek w języku polskim, niemieckim. Listy pisane innym pismem



niż łańskie lub gotyckie, w tym przede wszystkim po hebrajsku lub żydowsku miały zostać z miejsca niszczone. Wprowadzono opłaty m.in. – za wysłanie karty pocztowej płacono 12 groszy, listu do 20 g - 24 grosze, za paczki do 1 kg – 80 groszy. Oczywiście nie można było płacić inną walutą niż polska. Posiadanie waluty zagranicznej było zakazane. Co więcej, od stycznia 1940 r. majątki osób prywatnych mogły zostać skonfiskowane bez uzasadnienia na cele publiczne. W praktyce oznaczało to możliwość zabrania przez Niemców każdej posiadanej przez Polaków ruchomości lub nieruchomości. W stosunku do ludności żydowskiej nakazano rejestrację posiadanego majątku prywatnego.

Od 26 października 1939 r. polskich mieszkańców Warszawy, jak i całego gubernatorstwa dotyczył wprowadzony przez Niemców obowiązek pracy, który odnosił się do wszystkich zdolnych do jej wykonywania w wieku początkowo od 18 do 60 lat, a następnie określono ten wiek od 14 do 80 lat. Wielu Warszawiaków zatrzymanych przez niemieckie patrole, a nie posiadających odpowiedniego zaświadczenia o pracy było wywożonych do obozów koncentracyjnych, w tym m.in. do Auschwitz.






Szpital św. Ducha  
Nr. ka. g. 2161/40.

Warszawa d. 27.8.40.

Zaświadczenie

Sasin  
Warszawa

Zaświadczenie, że p. Sasin  
Eugenia lat. 42, zamieszkała w  
ul. Plac Powstańców 17, urodziła dnia 14.8.40.  
na oddziale  
Ginekologicznym tegoż szpitala, syna  
y is na data. 27.8.40r. Odwieckisui-  
Mniejse zaświadczenie wstąpił się w celach wzdania. ca.  
Dyrektor Szpitala




Lowitsch, am 11. 8. 1941. POLSKA  
Lowitz, am 11. 6. 1944 r.

Bescheinigung      Zaświadczenie.

Polsches Hilfskomitee in Lowitsch      Polski Komitet Opiekunicy w  
Lowitz, am 11. 6. 1944 r.

ist hiermit, dass, was ich  
Sasin Piotr, .....  
in Hilfskomitee als praktizierte aus  
Warschau registriert werden  
Botschafterin:  
Klucznicka Miura  
R. Kozłowski

ze Sasin Piotr, .....  
zarejestrował się w Komitecie  
jako uchodźca z Warszawy.  
Vorsitzender:  
Kozłowski  
/ R. Kozłowski



Dokumenty pierwszy raz publikowane

17	16	15	14	13	12	11	10	9
18	<p>PELNE Nº 009672</p> <p><b>KARTA MLEKA</b></p> <p>SIERP 1944</p> <p>Ważna na miesiąc</p> <p>Nazwisko <i>Sasin</i></p> <p>Imię <i>Eugenia</i></p> <p>Adres <i>Plac 32</i></p> <p>Nr Akt <i>852/40</i></p>							8
19								7
20								6
21								5
22								4
23	3							
24	2							
25	26	27	28	29	30	31		1

Kartki na mleko Piotra Sasina urodzonego 27 sierpnia 1940 roku. Kartki zostały wydane na jego matkę Eugenię Sasin, w sierpniu 1944 roku

Producktion IV **Beitrag Kontroll**  
Sasin Piotr  
Plac 32 in 17  
M038589 \*

August 1944 - Sierpień 1944

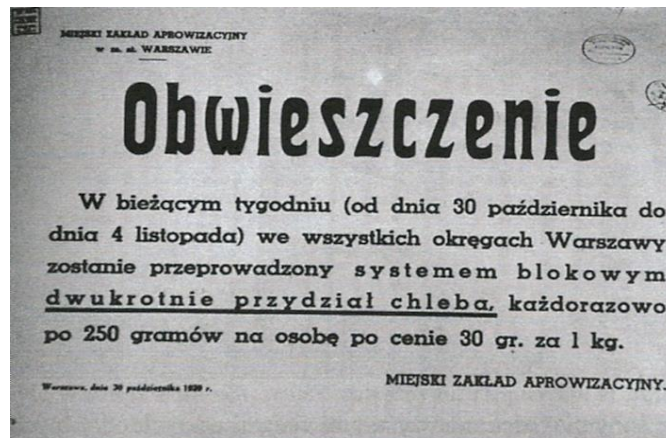
B/M 1 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	B/M 5 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	<p><b>LEBENSMITTELKARTE</b> <b>KARTA ŻYWNOŚCIOWA</b></p> <p>für nichtdeutsche KINDER bis 14 Jahre für nichtdeutsche KINDErn bis 14 Jahre Gültig für den Monat August 1944 Ważna na miesiąc sierpień 1944</p> <p>Name u. Vorname: <i>Sasin Piotr</i> Nazwisko i imię Adresse: <i>ul. Plac 32 in 17</i> Adres</p> <p>Nicht Übertragbar - Bez prawa odziedziczenia. Der Verlust kann Ersatz W razie zgubienia duplikat wydany nie będzie</p> <p>KUNDENLISTENNUMMER - NUMERY LIST KONSUMENTÓW</p> <p>I / Ni.      III / Ni. II / Ni.      IV / Ni.</p> <p>Der Ausgabepunkt der Stadt WARSCHAU Erhaltungspunkt</p>	N 2 Produkte zbożowe 150 g Sierpień 44	N 1 Produkte zbożowe 150 g Sierpień 44				
B/M 2 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	B/M 6 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44		M 2 Marmolade 250 g Sierpień 44	M 1 Marmolade 250 g Sierpień 44				
B/M 3 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	B/M 7 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	F Mieso 3 Sierpień 44	F Mieso 1 Sierpień 44					
B/M 4 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	B/M 8 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	F Mieso 4 Sierpień 44	F Mieso 2 Sierpień 44					
B/M 9 Chleb 500 g altes Mehl 375 g Sierpień 44	A Różne 8 Sierpień 44	A Różne 7 Sierpień 44	A Różne 6 Sierpień 44	A Różne 5 Sierpień 44	A Różne 4 Sierpień 44	A Różne 3 Sierpień 44	K Kawa 125 g Sierpień 44	Z Cukier 300 g Sierpień 44





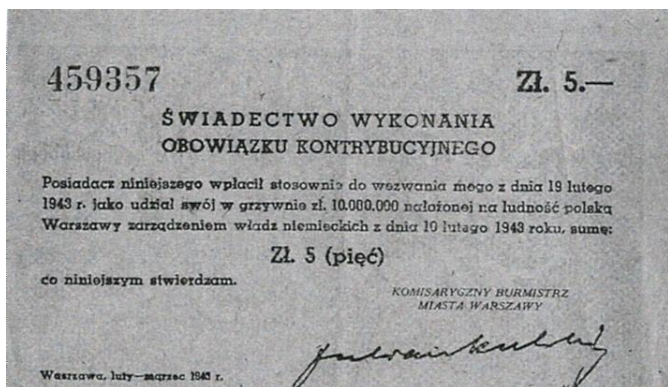
Szczególnie mężczyźni wykorzystywani byli w zorganizowanym w gubernatorstwie Baudienstcie, który za utrzymanie i wynagrodzenie w kwocie 1 zł dziennie zatrudniał przy rozmaitych budowach mężczyzn w wieku produkcyjnym. Aby podnieść wydajność pracy w zakładach przemysłowych i zbrojeniowych z czasem zwiększono czas pracy do 10 godzin dziennie, przy urlopie wypoczynkowym w zakresie 6-9 dni rocznie. W październiku 1939 r. również wprowadzono przymus pracy dla wszystkich Żydów, których wcielono do oddziałów robotników przymusowych.

Przez cały okres okupacji podstawowym problemem dla ludności Warszawy było przede wszystkim zdobycie podstawowej żywności. Niemiecki okupant wywoził z terenu gubernatorstwa szczególnie mięso, mąkę, mleko, których skutkiem tego brakowało zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich, takich jak Warszawa. Aby unormować dostęp do żywności władze niemieckie wprowadziły jej reglamentację. Karty żywnościowe otrzymywali jedynie mieszkańcy miast, z wyłączeniem ludności wiejskiej, która musiała radzić sobie ze zdobyciem żywności we własnym zakresie. Określono normy żywnościowe przydziału żywności w Warszawie. Oczywiście przydział jej był większy dla ludności Niemieckiej, a znacznie mniejszy dla Polaków oraz Żydów. Warto też pamiętać, że przydziały zmniejszały się wraz z postępem wojny. W 1940 r. dla ludności polskiej wynosiły one dla białka 12,1 g, tłuszczu 1,1 g, kalorii 740; dla ludności żydowskiej w 1941 r. odpowiednio 3,2 g, 0,2 g i 184 kalorie oraz dla porównania, dla ludności niemieckiej 82,4 g, 95,6 g i 2613 kalorie. Jak głodowe to były stawki niech świadczy porównanie z normami fizjologicznymi określonymi przez Ligę Narodów. I tak dla białka wynosiła ona 70 g, dla tłuszczów 50 g i 2400 kalorii. W rozbiciu na



poszczególne produkty przydział miesięczny żywności dla pracującej ludności polskiej w Warszawie, w 1942 r. był następujący: 2 jajka, 8 kg ziemniaków, 340 g mięsa, 200 g cukru, 100 g cukierków, 240 g marmolady, 94 g kawy zbożowej, 390 g mąki, 4850 g chleba. Niewielkie były również przydziały środków higieny osobistej. W 1941 r. na jedną kartę przydzielano rocznie 385 g mydła do prania i dodatkowo 770 g mydła toaletowego. Jeszcze można było kupić na kartę normalną 1 kg proszku mydlanego oraz dodatkowo 2,25 kg. Ustalone przez okupanta normy często kilkakrotnie były niższe od niezbędnego minimum, co prowadziło do stopniowego wyniszczania ludności. Oczywiście sytuację tylko częściowo mogło uratować dowożenie do Warszawy żywności z okolicznych wsi i miasteczek, co jednak bez wątpienia nie rozwiązywało problemów aprowizacyjnych. W związku z nielegalnym przywożeniem żywności uformował się oddzielny rynek posługujący się innymi – znacznie wyższymi cenami od tych oficjalnych. Produkty z „czarnego rynku” były praktycznie osiągalne jedynie dla osób posiadających dodatkowe dochody.

W oficjalnym handlu za cukier należało zapłacić 1,66 zł, za masło 6 zł, za mleko 0,46 zł. Z kolei w 1940 r. za chleb żytni trzeba było zapłacić przeciętnie na rynku nielegalnym 2,80 zł, za cukier 6,28 zł, mleko 1,49 zł i jajko 0,54 zł. Ceny te jednak z roku na rok wzrastały i w 1943 r. produkty te odpowiednio kosztowały chleb 12,20 zł, cukier 78,30 zł, mleko 12,30 zł, jajko 5,47 zł. Najbardziej zdrożały w Warszawie ziemniaki, cukier, słonina i mięso wołowe; najmniej chleb żytni. Koszty utrzymania jednej osoby w Warszawie były stosunkowo wysokie, prawie dwukrotnie wyższe niż w Krakowie. W maju 1941 r. wynosiły 508,46 zł z czego główną część tej kwoty pochłaniała żywność (460,11 zł),



dalej opał i oświetlenie (21,90 zł), odzież (8,41 zł), alkohol i tytoń (6,20 zł), mieszkanie (3,51 zł) oraz inne (8,33 zł). Początkowo dla artykułów przeznaczonych dla ludności pracującej wprowadzono stałe ceny. I tak za buty robocze męskie można było zapłacić od 20 do 28 zł w zależności od jakości, podobnie za metr materiału wełnianego od 14 do 20 zł, za pończochy męskie 3 zł i damskie 3,50 zł. Oczywiście ceny te wzrastały wraz ze wzrostem cen w całym gubernatorstwie.

Okupant zachował system ubezpieczeń społecznych z wypłacaniem świadczeń z tytułu ubezpieczenia zdrowotnego, jak i emerytalnego. Wypłacano emerytury i renty byłym pracownikom państwowym i samorządowym oraz ich rodzinom. Nie były to oczywiście sumy identyczne co do wartości z tymi sprzed września 1939 r. Podobnie z tych świadczeń wyłączono Żydów. Emeryci otrzymywali zapomogi w wysokości 100% do 60 zł, 80% od 60 do 120 zł, 70% od 120 do 180 zł, 60% od 180 do 250 zł, wreszcie 50 % dla przedwojennych emerytur powyżej 250 zł. Zapomogi przysługiwały również bezrobotnym. Dla Niemców mieszkających w Warszawie i na terenie GG założona została oddzielna Niemiecka Kasa Chorych. Warszawiacy nie mogli już korzystać tak jak przed wojną z wszystkich sanatoriów, spośród których te najbardziej popularne, jak w Otwocku i Świdrze mogły być użytkowane tylko przez Niemców. Warszawiacy upokarzani przez Niemców na każdym kroku zostali pozbawieni również dostępu do kultury wyższej. Po zajęciu Warszawy wszystkie teatry zamknięto, a ich ruchomości i nieruchomości skonfiskowano. Przez prawie rok nie było w mieście przedstawień teatralnych. Dopiero w II połowie 1940 r. Niemcy zorganizowali z wykorzystaniem gmachu przedwojennego Teatru Polskiego „Theater der Stadt Warschau” kierowany przez volksdeutscha Igo Szyma. Teatr „Ateneum”

służył z kolei jako teatr dla żołnierzy niemieckich. Aktorzy polscy byli zmuszani do występowania przed widownią niemiecką pod groźbą skierowania na roboty do Niemiec.

Warszawiacy nie mogli się spotykać w ramach rozmaitych stowarzyszeń twórczych, ale również akademickich, politycznych, czy wojskowych. Wszystkie one zostały rozwiązane dnia 23 lipca 1940 r. Niektóre wskazano wówczas literalnie, jak m.in. Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski, czy Związek Harcerstwa Polskiego.

Jakby substytutem wyższej kultury miały być domy gry z automatami gier szczęścia, na jakie Niemcy zezwolili latem 1940 r. Pozwalali również na organizowanie loterii.

Jeszcze w grudniu 1939 r. Frank postanowił o konfiskacie dzieł sztuki na terenie GG, w tym Warszawy. Każda osoba prywatna oraz kościoły miał pod groźbą uwięzienia zgłosić fakt posiadania dzieła sztuki. Oczywiście wcześniej skonfiskowano zabytki i dzieła sztuki znajdujące się w posiadaniu publicznych instytucji kultury.

O wprowadzonych zarządzeniach mieszkańiec Warszawy mógł się dowiedzieć przede wszystkim z plakatów, prasy codziennej („Nowego Kuriera Warszawskiego” i „Warschauer Zeitung”) oraz propagandowej literatury. Wydawana była również „gadzinowa” literatura tematyczna. Samo uruchomienie i prowadzenie wydawnictwa wymagało oddzielnych zezwoleń od władz niemieckich. Uzyskanie informacji przez Warszawiaków z odbiorników radiowych było o tyle trudne, że już w grudniu 1939 r. władze niemieckie nakazały ich konfiskatę. Ukrywanie groziło ciężkim więzieniem.

Osoby ukrywające radioodtworzacze zwano w pismach urzędowych „radiopajęczarzami”. Podobnie w 1940 r. zakazano posiadania sprzętu filmowego zarówno do nagrywania, jak i odtwarzania filmów.

Zakazano Warszawiakom również umieszczania na słupach, czy w innych miejscach prywatnych plakatów i ogłoszeń. Nekrologi można było umieszczać jedynie w miejscach do tego przeznaczonych.

Jeszcze w październiku 1939 r. gubernator nakazał uruchomienie polskich szkół powszechnych oraz zawodowych, zakazał jednak używania w ich nazwach formy „gimnazjum” i „liceum”. Nauczanie prywatne było dozwolone jedynie za zezwoleniem władz niemieckich. Oczywiście nie rozpoczął działalności Uniwersytet Warszawski, a jego studenci mogli kontynuować zajęcia jedynie na tajnych kompletach. W Warszawie jako stolicy dystryktu powołano do życia



powstałą „na gruzach” Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego bibliotekę – Staatsbibliothek. Zniszczeniu jednak uległa większość istniejących przed 1939 r. małych bibliotek ludowych i szkolnych. Co ciekawe, Niemcy nie zapomnieli o zapewnieniu egzemplarzy obowiązkowych z druków wydawanych na terenie GG właśnie dla bibliotek w Warszawie i Krakowie. Dostęp do polskich książek był możliwy z kolei w księgarniach oraz na stoiskach ulicznych, które rozprowadzały wydawnictwa opublikowane przed 1939 r. Wielu Warszawiaków z uwagi na brak środków do życia zmuszonych było do pozbywania się swoich księgozbiorów. Nie wszystkie jednak książki mogły być sprzedawane, a listy publikacji zakazanych ogłaszały drukiem władze niemieckie.

Miejsce, w którym Warszawiacy mogli poczuć się Polakami były, podobnie, jak w okresie zaborów, kościoły. Hitlerowcy zakazali jednak śpiewania niektórych pieśni religijnych odwołujących się do treści patriotycznych, w tym przede wszystkim „Boże coś Polskę”. Podobnie nie można było organizować procesji Bożego Ciała oraz wszelkich innych procesji, które wyprowadzałyby wiernych poza mury świątyń. Liturgie i kazania były kontrolowane przez Niemców, aby księża nie przemycali w nich treści antyniemieckich.

Indywidualne poruszanie się po Warszawie było również utrudnione. Zarówno samochody, jak i motocykle mogły być kierowane jedynie przez Niemców. Wyjątkiem były jedynie sytuacje, kiedy pasażerem auta był Niemiec. Za załamanie tego zarządzenia groziła każdemu Polakowi kara śmierci.

Im dłużej trwała wojna, tym na skutek notorycznego niedożywienia i głodu umierało coraz więcej Warszawiaków. Realnym zagrożeniem dla każdego mieszkańca Warszawy stały się epidemie chorób zakaźnych, z którymi przed wojną radzono sobie dość dobrze. W warunkach okupacji znacznie wzrosła liczba zachorowań, i tak na przykład w Warszawie w 1941 r. chorych na odrę, błonicę, krztusiec, tyfus chorych było 27 tysięcy osób, kiedy przed 1939 r. było to jedynie 13 tysięcy chorych. Z kolei w samym getcie warszawskim w latach 1941-1942 obliczono około 100 000 zachorowań na tyfus. Śmiertelne żniwno szczególnie wśród dzieci zbierała gruźlica, na którą w 1943 r. umierało w Warszawie 550 osób na 100 000 mieszkańców, co przekraczało prawie czterokrotnie normę przedwojenną. Osłabienie organizmów Warszawiaków wynikało z odczuwalnego przez większość mieszkańców niedożywienia. Już w 1941 r. z głodu w samej Warszawie zmarło około 10 tys. mieszkańców. Typową w mieście stała się choroba głodowa

objawiająca się obrzękiem m.in. jamy brzusznej prowadzącym w efekcie do zgonu.

Największym jednak problemem dla przeciętnego mieszkańca Warszawy był rosnący z miesiąca na miesiąc niemiecki terror. Jeszcze w październiku 1939 r. Frank całość spraw związanych z utrzymaniem bezpieczeństwa i porządku scedował na Wyższego Dowódcę SS i Policji. Podstawą do działania było wydane w ostatnim dniu października 1939 r. rozporządzenie o tzw. „aktach gwałtu”, które pozwalało na wymierzenie kary śmierci wszystkim osobom występującym w jakikolwiek sposób przeciwko III Rzeszy. Aby zastraszyć warszawskie społeczeństwa jeszcze przed wydaniem tych rozporządzeń przeprowadzono szerokie aresztowania osób podejrzanych o wrogi stosunek do Niemiec. Dnia 27 grudnia 1939 r. w masowej egzekucji w Wawrze pod Warszawą stracono 107 cywilnych mieszkańców. W Palmirach pod Warszawą wykonywano egzekucje na więźniach przywożonych z warszawskiego Pawiaka oraz z łapanek. W 1940 r. zginęli tam m.in. Maciej Rataj i Mieczysław Niedziałkowski. Już na przełomie wiosny i lata 1940 r. rozpoczęły się łapanki, które były realizacją rozkazu Reichsführera SS Heinricha Himmlera wysłania do obozów koncentracyjnych 20 tysięcy Polaków.

Okupant zastraszal społeczeństwa i pokazywał tym samym, że nikt nie może czuć się bezpiecznie. Specyfika łapanek wprowadzała atmosferę ciągłego zagrożenia. Wychodząc z domu, czy nawet przybывая we własnym mieszkaniu można było zostać aresztowanym, a w efekcie rozstrzelanym lub wysłanym do pracy lub do obozu koncentracyjnego. Informacje o egzekucjach, aresztowaniach, łapankach stały się codziennością dla Warszawiaków. Terror wzmógł się jeszcze po wiosennej wizycie w 1943 r. H. Himmlera w Warszawie. Niemcy zdołali wymordować umieszczoną poza społeczeństwem ludność żydowską. W okresie od 22 do 30 lipca 1942 r. do Treblińki wywieziono 59 000 Żydów, a w sumie około 400 000. Ci, co zostali zginęli w Getcie. Wielu uratowali w ukryciach. Warszawiacy i struktury Polskiego Państwa Podziemnego.

Ograniczenia administracyjne aktywności społecznej wprowadzone przez niemieckiego okupanta dotyczyły w większym lub mniejszym stopniu każdego mieszkańca

#### **Bibliografia:**

Archiwum Akt Nowych, Zespół Niemieckie władze okupacyjne.

Archiwum Akt Nowych, Zespół Delegatura Rządu RP na Kraj.

K.M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce, cz. II Generalna Gubernia – wybór dokumentów i próba syntezy*, Poznań 1958.

F. Skalniak, *Stopa życiowa społeczeństwa polskiego w okresie okupacji w terenie Generalnego Gubernatorstwa*, Warszawa 1979.

T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 1988.

Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die besetzten polnischen Gebiete 1939-1940, Krakau 1939-1940.

## KONSPIRACJA

*W rękawiczce meldunek  
Cieniotka bibulka  
Zatłoczony tramwaj  
Na szybach mróz  
Nagle ktoś krzyknął  
Łapanka!  
Tramwaj zwolnił  
Skok...  
Biegiem w boczną ulicę  
Staje  
Jest bez siły  
Jeszcze raz się udało  
Może ostatni?*

*Władysława Siemaszko*

## STRZELEC MAŁY

*Dziesięcioletni żołnierz  
Panterka, biało-czerwona opaska  
Niemiecki pas, hełm na oczy...  
Granat rozbił dzieciństwo.  
Na podwórku,  
Gdzie dawniej zabawy  
Pogrzeb...  
Prześcieradło, cztery deski  
Żołnierski grób.*

*Władysława Siemaszko*

### *WSZYSTKO CO KOCHALIŚMY*

*Wszystko co kochaliśmy  
Domy, parki, pomniki  
Ulice znane od dziecka  
Młodość i miłość  
Wszystko nam zabrano.  
Została nienawiść,  
Śmierć, pogarda.  
A miłość, pierwsza miłość  
Na barykadzie padła*

*Władysława Siemaszko*

### *POLEGLYM*

*Powązki wojskowe  
Składam kwiaty  
Na powstańczych grobach  
Na tabliczkach napisy:  
Strzelec Wojtek  
Osiemnaście lat,  
Łączniczka Małgosia  
Piętnaście lat.  
Strzelec Jędrzek  
Jedenaście lat,  
Sanitariuszka Dusia  
Dziewiętnaście lat.  
Tylu ich padło.  
Tyle nadziei i bohaterstwa  
Leży pod darnią*

*Władysława Siemaszko*



Sierpień 1944 rok prawdopodobnie ul. Bartoszewicza 8.

Zdjęcie podarowała Joanna Bilobradek (na zdjęciu wśród mieszkańców domu dziewczynka w białej sukience na rękach matki). Obecnie dziennikarka amerykańska. Zdjęcie pierwszy raz publikowane.



**Losy dzieci pod okupacją**

Kiedy pierwszego września 1939 roku III Rzesza z jej wodzem A. Hitlerem i 17.09.1939 Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich z J. Stalinem wspólnie i w porozumieniu napadły na Rzeczpospolitą Polską dzieci polskie usłyszały po raz pierwszy huk rozdzieranego przez lecące pociski powietrza i łoskot wyrzucanej przez bomby do góry ziemi. Usłyszały też grzechot karabinów maszynowych, którymi lotnicy niemieccy ostrzeliwali kobiety kopiące ziemniaki zabijając podczas tego nalotu czternastoletnią mieszkankę przedmieścia Warszawy. Ten fakt i rozpaczającą nad zabitą jej siostrzyczką utrwalił amerykański reporter Julian Bryan. W następnych dniach utrwalił również dzieci siedzące na ulicy Folwarcznej, bo ich dom zburzyła bomba oraz inne w tej samej sytuacji, pod kolumnadą Teatru Wielkiego Sfilmował też ich rówieśnika, który z domu zniszczonego na Nowym Mieście w Warszawie, zdołał ocalić tylko swojego kanarka w klatce, Obiektów aparatu tego wspaniałego Amerykanina zarejestrował również dwóch chłopców, których matka po ich urodzeniu musiała ukryć się z nimi w podziemiach szpitala, przed systematycznymi nalotami Niemców.

Kiedy w kilka lat później (1958 r.) J. Bryan zdołał ustalić losy tych chłopców, okazały się one tragiczne. Jako mieszkańcy dzielnicy Wola zginęli zabici w dniu swoich piątych urodzin. Było to w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego kiedy to bandyci w mundurach armii niemieckiej zamordowali czterdzieści tysięcy mieszkańców tej dzielnicy. Wszystkich, od starców po niemowlęta. Śmierć tych dwóch chłopców, warszawiaków pokazuje najdobitniej los dzieci polskich w czasie wojny nazwanej II wojną światową.

W wyniku tego zbrodniczego napadu Polska została podzielona na dwie nierówne części mniejszą zajęła III Rzesza, większą ZSRR. Ale postępowanie w stosunku do Polaków było w obydwu identyczne Zakres interesów podobny. Zniszczyć Polskę i Polaków.

Ustalali to na wspólnych konferencjach w Krakowie i Zakopanem. Najokrutniej odczuły ten zamysł polskie dzieci. Rozpoczęły się deportacje. Po stronie niemieckiej wyrzucano Polaków z ojcowizny, która teraz miała stać się germańska. Wywożono ich do specjalnie w tym celu utworzonej Generalnej Guberni. Rugowano z majątków, domów i mieszkań. Natychmiast, tak jak stali. Z dziećmi na ręku.

Identycznie postępowano w części zagarniętej przez ZSRR. Tu setki i tysiące rodzin polskich w trzech kolejnych deportacjach ładowano do towarowych wagonów i wywożono w głąb „imperium zła”. Gehenna takiego transportu trwała nieraz kilka tygodni. Dzieci nie wytrzymały takich trudów „podróży”. Zmarłe grzebano przy torach lub w śniegu gdy pociąg dotarł do Syberii. Na miejscu w łagrze tylko najmocniejsi mogli przeżyć. Umierali najpierw najstarsi, potem dzieci. Masowo.

Kiedy przyszło wybawienie w postaci możliwości zaciągnięcia się do Armii Polskiej pod dowództwem generała Władysława Andersa, kilkanaście tysięcy dzieci uratowano.

Żołnierze, dawni łagiernicy, sami wycieńczeni dzielili się z dziećmi swoimi racjami żywnościowymi. A potem kiedy utworzono II Korpus opuszczający ZSRR zabrali dzieci ze sobą. Kolonie tych dzieci polskich rozsiane po całym świecie istniały wiele lat po wojnie. W Iranie, Afryce, Brazylii. Korpus zaś poszedł walczyć o Polskę w Italii. Drogą czerwonych maków.

Obłędny system totalitarny "rasy panów" zaszczepiany społeczeństwu III Rzeszy nakazywał im wyhodować nowego nadczołwieka "Ubermencha" za jakiego uważali się sami. Wysiedlając z terenów Polski naszych rodaków, by zrobić miejsce dla niemieckich kolonistów, selekcionowali dzieci polskie, które odpowiadały ich zbrodniczym kryteriom rasowym. Budowa czaszki, niebieskie oczy, wzrost stanowiły podstawę do zabrania dziecka rodzicom, wywiezienia go do specjalnego ośrodka w Rzeszy i tam zgermanizowania. Po wojnie starano się je odzyskać ale tylko częściowo udało się dotrzeć do tych małych współczesnych janczarów.

Okupacja wschodnich terenów Rzeczypospolitej miała trzy okresy. Najpierw tereny te zajęła Armia Czerwona. Potem III Rzesza, a następnie znów ZSRR. I do tego jeszcze Ukraińska Powstańcza Armia ze swoim strasliwym programem „rznąć Lachów”. Z ręki wynaturzonych upowców zginęły dziesiątki tysięcy Polaków za to tylko, że byli Polakami. Za swój język, swoją wiarę i kulturę. W przyszłej Ukrainie miało ich nie być. Zginęli od siekier, noży, tasaków



i motyk. Po sąsiedzku. Wśród zamordowanych były tysiące dzieci. Zginęły w palonych chatkach, stodołach, spichlerzach i kościołach. Ginięły w okrucieństwie niewiarygodnie zbrodniczym. Ręka i serce wzdrażają się przed ich opisem. Niech tak zostanie.

W tej sytuacji Rodacy z Kresów zaczęli tworzyć oddziały samoobrony, wśród której znów znaleźli się nieletni. Służyli w lokalnych oddziałach i w słynnej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, która po swoim wspaniałym szlaku bojowym została ostatecznie przez Armię Czerwoną otoczona, rozbrojona i unicestwiona. To właśnie żołnierzom tej Dywizji opowiedział okrutną prawdę, jak UPA zniszczyła całą polską wieś, ocalały sześćioletni chłopczyk.

Ocalał, bo uciekając przed oprawcą wbiegł do izby. Zobaczył łóżko. Wczołgał się pod nie ale tam już były dzieci







Leżał więc na brzegu. Upowiec, który go gonił zobaczył łóżko przy ścianie. Szarpał je ku sobie. Zobaczył dziecko. Strzelił i wybiegł z izby. Chłopiec z nasuniętym na niego łóżkiem ocalał. Świadek zbrodni. Dziecko.

Okupacja w Polsce centralnej to straszliwe plakaty o powieszonych, rozstrzelanych, zamęczonych, zabitych. Słowa, terminy, fakty, które nie mieszczą się w wyobraźni dorosłego człowieka. A cóż dopiero dziecka. Głód pożerający ciało. Głód, jako broń przeciwko najsłabszym i dzieciom. Objawiający się najokrutniej w dzielnicy zamkniętej, Utworzonej przez Niemców – getcie - liczony tysiącami zmarłych na ulicach, skwerach i podwórkach. Z głodu.

I niekończące się ogonki. Po wszystko. Po produkt przypominający chleb, po produkt przypominający „marmeladę”, po wodę, mydło i powidło. Bo wszystko to było na kartki. "Nie oddać bonu" czyli przeżyć i być. To hasło zamkniętej dzielnicy „żydowskiej” obowiązywało w całej Warszawie. Nie dać się od małego. Niestety zbrodniczy nazistowski system mordował tych najmniejszych także w "Komorach - Gaz" do których musiały iść piątkami. Bo „porządek być musi”. A jednak nie dać się, znać smak sacharyny ale wiedzieć, że jest cukier.

Okupacja. Plakat "Żydzi, wszy, tyfus plamisty". Te plakaty Niemcy wymierzili nie tylko przeciwko Izraelitom. Niemieckie higienistki w niespodziewanych kontrolach wysyłały "do parówki" całe klasy i szkoły, gdzie pod pretekstem zlikwidowania robactwa niszczone bieliznę i odzież, o którą było coraz trudniej. Perfidnie robiono z dzieci polskich indywidualia o wyglądzie żebraków.



Rozstrzelanie Polaków w Tomaszowie Mazowieckim. Zmuszano dzieci do oglądania egzekucji.

Okupacja. Kto ty jesteś? Polak mały, Więc nie uronisz łyż nad zastrzelonym z wyroku Polski Podziemnej zdrajcy Narodu chociaż jego głowa - przestrzelona - wygląda okropnie.

Okupacja. Dzieci Zamojszczyzny. Warszawa zawrzała kiedy dowiedziała się, że oddzielone od rodziców, zamknięte w wagonach towarowych przytransportowano do G.Guberni. Tysiącami ruszyły kobiety na Dworzec Wschodni gdzie miał stać taki pociąg. I Niemcy się przestraszyli. Wymanewrowali go z dworca. Udało się jednak niektóre wydostać z tych wagonów zmarznięte, głodne i otoczyć opieką.







Okupacja. Zamknięto szkoły średnie i wyższe zakazując nauki. Polak (w terminologii okupanta - „nie Niemiec”) może tylko umieć liczyć do stu i ma rozumieć co Niemiec mu rozkazuje. Ale młodzi ludzie i dzieci polskie uczyły się na tzw. „komplety” czyli tajne nauczanie. Na wszystkich poziomach i w pełnym zakresie. W szkołach powszechnych okupant zakazał nauczania geografii, historii Polski i oczywiście polskiego /literatury, gramatyki/. Nic z tego. Historia Polski była krzewiona, wprowadzanie bez możliwości robienia notatek, ale za to także skutecznie.

Rozrywka. W Warszawie tajne przedstawienia odbywały się w zakamuflowanych salach jak np. w Zakładach Oczyszczania Miasta przy ulicy Karowej. Taka impreza kończyła się zawsze uwagą „choćby Cię smażyło na gorąco w smole nie mów nic nikomu co dziś było w szkole” Bo „tylko świniom siedzą w kinie” jak głosiła podziemna ulotka.

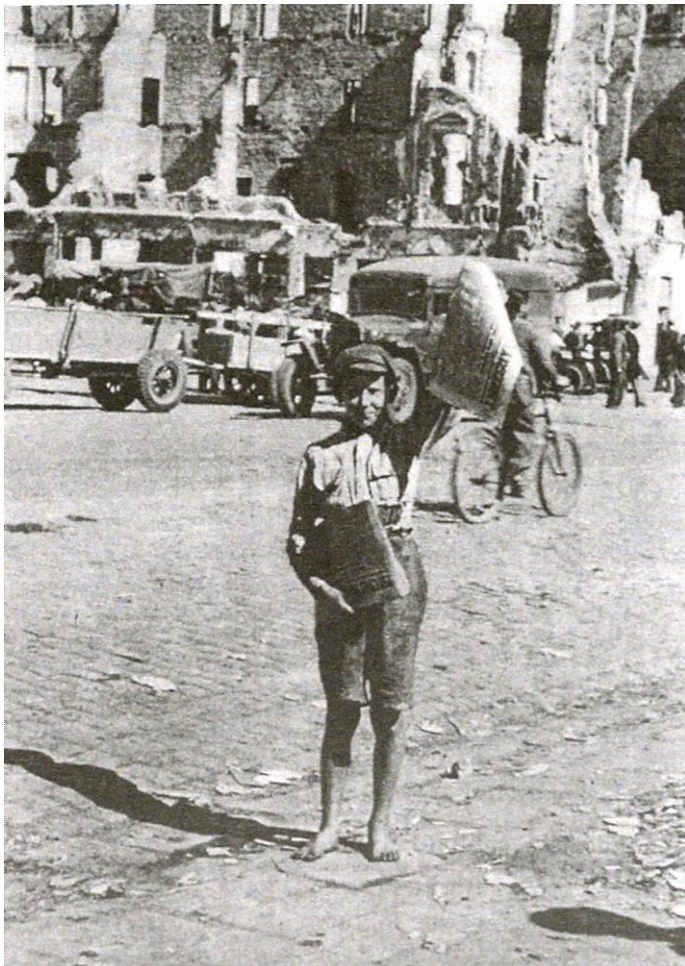
Łapanka. Nosiciele kultury „kulturtragerzy” wobec strat swoich mężczyzn na froncie, potrzebowali rąk do pracy, tak samo jak ZSRR, ich sojusznik w czasie napadu na Polskę. Ten drugi po prostu nakazał pracę dzieciom. Oni, Niemcy musieli złapać niewolników. Otaczali kordonem policji czy wojska ulicę, tramwaj czy kilka, (kilkanaście) domów i zabierali wszystkich. Przechodniów, mieszkańców czy zastanych ludzi, w tym młodocianych. Ładowali ich do ciężarowych samochodów (osławione budy) i zawozili na określone punkty zbiorcze. Jednym z nich był kompleks budynków przy ulicy Skaryszewskiej. Tam, wg. swoich kryteriów część wypuszczali. Pozostałych ładowano do fabryk, na rolę, do zakładów przemysłowych, w których przy



maszynach czekała mordercza praca. Po kilkanaście godzin na dobę przy bardzo słabym odżywianiu. Bo „wszystkie koła toczą się ku zwycięstwu” jak głosiła goebelsowska propaganda. Na to hasło Armia Krajowa odpowiedziała w piśmie „Klabauterman” (zły duch oceanu) wydawanym w ramach akcji „N” czyli udającej, że inspirują pismo niemieccy opozycjoniści Hitlera – „a nasze głowy potoczą się po zwycięstwie”. Z fotką kilku głów esesmanów.

Zanim jednak te głowy rzeczywiście „potoczą się” tysiące młodych Polaków zginęły w obozach koncentracyjnych w tym także w obozie specjalnie utworzonym dla młodocianych pod polskim miastem Łódź. W czasie wojny przyłączonym do „wielkiej” Rzeszy.

Okupacja. Nie sposób odtworzyć jej barbarzyństwa w Polsce. KARA ŚMIERCI za pomoc prześladowanemu człowiekowi /Izraelicie/. Nawet za podanie szklanki wody, czy kawałka chleba. Nawet za to żeś „wiedział a nie – powiedział”. Nie doniósł. Jednak uratowano tysiące dzieci żydowskich. W sposób zorganizowany jak instytucja Polski Podziemnej „ŻEGOTA”, czy klasztorzy oraz indywidualnie



Jak kobieta ze Starego Miasta, która znalazła poza murem getta chłopczyka, maluszka. Siedział w załamaniu muru przy rynnie. Podniosła go, otuliła chustą, przyniosła do domu. Sąsiadom powiedziała, że to dziecko kuzynki ze wsi. Wszyscy wiedzieli że to NIEPRAWDA... ale.

W Powstanie, przy upadku Starówki, ruski Niemiec (kolaborant) chciał je zastrzelić. Ale, mały wołał Rozpaczliwie MAMO...MAMO. To twoje? - zapytał żołdak Tak. To co on taki czarny? Mąż był ciemny. To "idi w czortu". Życie za życie. Odwrotnie niż to się stało z rodziną ULMÓW, gdzie za przechowywanie przez nich rodziny żydowskiej zastrzelono rodziców i ich siedmioro małych dzieci.

Aż nadszedł DZIEŃ - krwi i chwały. Oto dziś! Powstanie! Barykady i wolność. Prawie że dotykalna. Warszawa wal-

czy. Cała. Dorośli młodzież i dzieci. Walka ta z bronią w rękę i ta o przetrwanie niemowlaków. Nabój do pistoletu ważny tak samo jak puszka skondensowanego mleka. Apteka i problem co z niej zabrać, mleko w proszku czy lekarstwa.

W akcji bojowej młodzi strzelcy, łącznicy i gazeciarze. I bardzo młodzi listonosze, gońcy i strażacy. I oni „szczury kanałowe”, jak sami o sobie mówili przenoszący kanałami rozkazy z dzielnicy do dzielnicy.

A jednak ostatecznie przegraliśmy. Niewola. Obóz. Jeniec-ki! śpiewka "długa droga do Santbostel długa droga, od Warszawy - trudne życie nie jest proste los się lubi z ludźmi bawić" Nucili ją młodzi żołnierze Warszawy podczas Noworocznego spotkania w obozowej kantynie. I następna, tym razem młodocianych z oddziału „Leśnika” – „Tę piosenkę o stolicy co w pożarach, dymach tonie, zaśpiewajmy ją „Leśnicy” w tej cholernie wrogiej stronie”. Cholerna strona miała jeszcze wegetować pięć miesięcy.

Tysiącletnia (w zamyśle/) III Rzesza, po kilku latach morderczego istnienia zaważyła się w gruzy. Jej najlepszy przyjaciel a potem najgorszy wróg rozpadł się również ale dopiero po czterdziestu latach.

W międzyczasie młody żołnierz - powstaniec warszawski napisał książkę. O sobie i o takich jak on. Nadał jej tytuł "Zbrojne dzieciństwo". Otóż to.

## TAMTEJSZE DZIECI

*Czyście dzisiaj szczęśliwsze,  
czy lepszy dzień wam świta,  
małe tamtejsze dzieci,  
które uczyłam czytać?*

*Przychodziły z Liwczan,  
przybywały z Kokiń,  
w oczach miały modrych, siwych  
spokój głęboki.*

*Dawałam im elementarze,  
mówiąc: „Czekajcie, sama wam wszystko pokażę”;  
a one siadały w trawie  
czapkami, warkoczykami się bawiąc.*

*Siwy ze starości bez patrzał  
na kajety od literek coraz pstrokatsze...  
Przychodziły psy - mądre, cierpliwe –  
patrzeć, jak mój zapal w ciepłe dogorywał.*

*Zlatywały się roje much,  
coraz bardziej słabł w nas wszystkich duch,  
przez palce jak słońce przeciekał...  
Przysyłano nam chleba i mleka.*

*Schodził wieczór matczyny, głęboki,  
kurz obfity nad drogami rósł  
i z wolna ku domowi młodych brzóz  
odchodziły dzieci do Ruchman, do Liwczan, do Kokiń.*

*Kazimiera Hłakowiczówna*

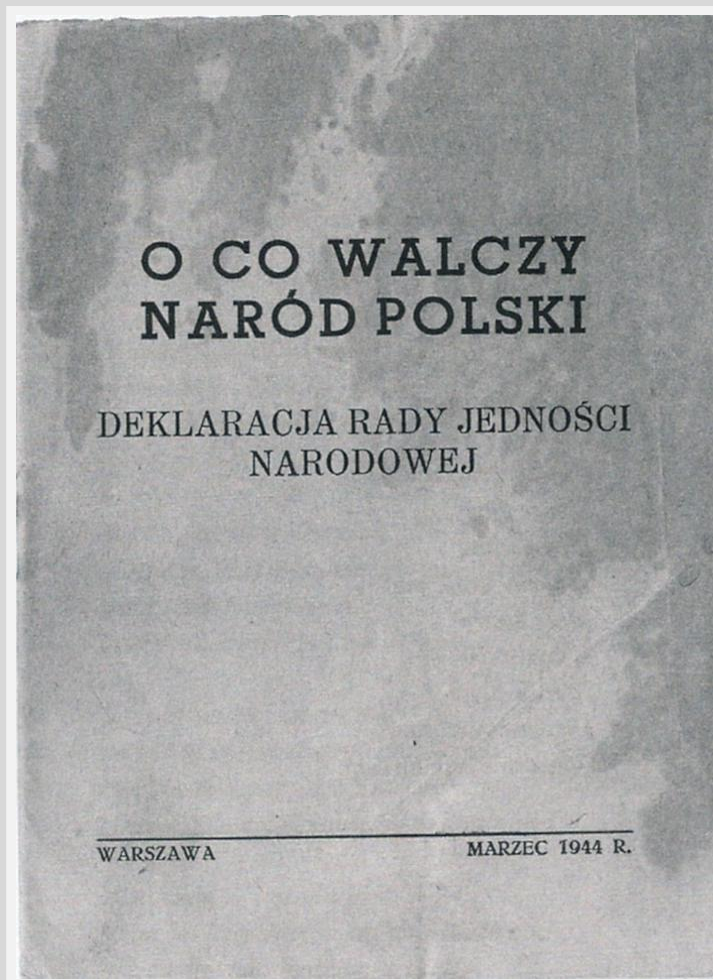
## DZIECIŃSTWO PRZED BURZĄ – LATO 1939

*Garstka wspomnień o szczęściu  
Plik starych fotografii  
Myślę wracam  
W przeszłość  
Pachną kwiaty  
Jestem dzieckiem.  
Ostatnie wakacje,  
Czytam książki.  
Słońce praży,  
Lipy pachną,  
W domu ojciec matka  
Małe siostry  
Wszyscy spokojni  
Ja nie...  
Umiem czytać gazety  
Potwornie boję się wojny...*

*Władysława Siemaszko*



## Postawy Ludności pod okupacją 1939 –1945



Niemożliwe byłoby przedstawić w jednym krótkim referacie pełnego obrazu, problemu, sytuacji i zachowań Polaków pod niemiecką okupacją ziem polskich w okresie od 1 września 1939 r. do maja 1945 roku.

Bowiem na różnych terenach okupowanej Polski, w różnych okresach polityka okupanta – ludobójcy była zróżnicowana. W zależności od sytuacji na frontach wojny, w okresie sukcesów i w okresie klęsk, następowały zmiany w polityce hitlerowskiej administracji politycznej, SS, policji i armii regularnej – Wehrmachtu.

W miarę upływu czasu następowały również zmiany wewnątrz polskiego społeczeństwa, uzewnętrzniały się podziały, kształtowały się i krystalizowały poglądy, postawy, zmieniła się sytuacja ekonomiczna społeczeństwa.

Lata okupacji, niespotykanego terroru, widmo zagłady, wszystko to powodowało powstawanie nowych form działań, walki o przetrwanie. Rodziły się nowe zwyczaje, techniki oszukiwania okupantów, walki z okupantem, nowe formy zdobywania środków do życia, nowe sposoby ukrywania się przed policją, gestapo.

Przedstawiony referat traktować należy jako ogólny szkic informacyjny.

W większości miast na okupowanych ziemiach polskich, zawiązywały się nie formalne i nie rozpoznane przez Niemców, przez niemiecką policję komitety społeczne, które organizowały różnorakie formy pomocy swoim sąsiadom, rodzinom, nie rzadko rodzinom zamieszkałym na innych oddalonych ulicach, w innych dzielnicach.

W dwóch dziedzinach życia odegrały w latach niemieckiej okupacji i terroru, mimo realnego widma zagłady:

- nielegalny handel
- tajne szkolnictwo i tajna oświata.

Polskie tajne szkolnictwo w okupowanym kraju było zjawiskiem nieznanym w innych. krajach europejskich oku-



powanych przez Niemców i ich sojuszników w wojnie i w dziele zagłady europejskiej cywilizacji.

Bardzo rozpowszechniony był zwyczaj fałszowania przez sołtysów wykazów stanu posiadania przez rolników polskich, ilości uprawnych gruntów, a zwłaszcza stanu inwentarza żywego, co miało poważne znaczenie przy oddawaniu władzom okupacyjnym przymusowych kontyngentów.

Administracja niemiecka była skorumpowana, łasa na możliwości łatwego wzbogacania się, przekupna. Bowiem, prócz hitlerowców, fanatyków idei narodowego socjalizmu, władze Trzeciej Rzeszy kierowały na ziemi okupowanej Polski, Ukrainy, Białorusi, pospolitych przestępców, oszustów degeneratów.

To oni głównie wchodzili w kontakty handlowe, wymianę dóbr z Polakami, głównie z handlarzami. Wzbogacało to nielegalny rynek handlu głównie na obszarach Generalnego Gubernatorstwa, ale również na Wileńszczyźnie, Nowogrodzynie.

Z Niemcami, głoszącymi pewne zwycięstwo nad Koalicją Antyhitlerowską, handlowano m.in. twardą walutą – dolarami USA.

Wygląda na to, że nie wszyscy, którym płacili hitlerowcy, oprawcy i urzędnicy niemieckiej administracji, policji, Wehrmachtu, SS, wierzyli w stuprocentowe zwycięstwo Trzeciej Rzeszy nad Koalicją Antyhitlerowską. Wcale nie mała ilość spośród nich gromadziła na wszelki wypadek dolary USA.

Znany był i stosowany powszechnie w miastach zwyczaj przekupywania policjantów w tym również gestapowców i wykupywanie aresztowanych członków rodzin, przyjaciół. Bywało i tak, że na wykup organizowane były składki sąsiadów.

We wsiach, w przypadku aresztowania sąsiada lub członka rodziny, bardzo często zbierano wśród sąsiadów, w celu przekupienia policjanta, żandarma wyroby wędliniarskie, boczek wędzony, nabiał.

Oddzielna sprawa, problem, to pomoc współobywatelom, sąsiadom – Żydom zagrożonym totalną zagładą. Problem ten doczekał się sporej literatury i zróżnicowanych poglądów na temat sytuacji Żydów, stosunków między Polakami a Żydami w dobie zagłady obydwu wymienionych narodowości. Problem ten stanowi oddzielną kartę w dziejach niemieckiej okupacji ziem polskich i wykracza poza ramy przedstawionego artykułu.

Jednakże wydaje się, że warto przytoczyć dwa przykłady, które są jak dotąd słabo znane w Polsce, zwłaszcza nieznanie są młodzieży szkół podstawowych i średnich.

Dotyczą one polskiego Kościoła katolickiego, który podobnie jak cały naród, poddany był prześladowaniu, represjom, fizycznej zagładzie duchowieństwa.

W czasie, o którym mowa liczni proboszczowie, nie z nakazu swoich zwierzchnich władz, a z własnej inicjatywy, w poczuciu ludzkiej solidarności, udzielali pomocy zagrożonym zagładą Żydom.

Kancelarie parafialne wystawiały fałszywe metryki chrztów i ślubów Żydom, a poszczególne zakony ukrywały w klasztorach żydowskie dzieci.

W przypadku ujawnienia takich akcji pomocy, duchownym, zakonnikom groziła śmierć lub obóz koncentracyjny, co równoznaczne było ze śmiercią.

Bardzo poważną rolę w życiu społeczeństwa odegrały w latach niemieckiej okupacji duże instytucje: Polski Czerwony Krzyż – PCK i Rada Główna Opiekuńcza – RGO. Obydwie te instytucje działały legalnie pod kontrolą hitlerowskich władz, i w miarę swoich skromnych możliwości pomagały najbardziej ubogim, chorym, zwłaszcza samotnym matkom z dziećmi, ludziom starym, opuszczonym.

PCK i RGO działały na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, nie docierały, bowiem nie miały prawa działać na ziemiach polskich włączonych do Trzeciej Rzeszy – w Poznańskim, na Pomorzu, na Górnym Śląsku.

Było zjawiskiem ogólnie znanym to, że polscy Konduktorzy w tramwajach miejskich, w pociągach, przymykali oczy na przypadki nie okazywania biletów komunikacyjnych.

Bardzo duże znaczenie miała pomoc wzajemna w więzieniach niemieckich, gdzie ludzie zdani byli na hitlerowską administrację więzienną, na humory, nastroje strażników, na skalę ich nienawiści do Polaków.

Pomoc ta wyrażana była, realizowana na różne sposoby, a uzależnione to było głównie od tego, jaki był status więzienny. Funkcjonowały więzienia, których administracja wykluczała całkowicie możliwość otrzymania od rodzin paczek z żywnością i bielizną. W takich więzieniach los ludzi był tragiczny.

Były więzienia, których administracja dopuszczała możliwość przekazywania przez rodziny, paczek z żywnością, przy czym ustalano częstotliwość dostarczania paczek oraz ściśle określano zawartość każdej paczki.

Z zasady paczki były okradane na bramie, tuż po dostarczeniu jej przez bliskich, w czasie sprawdzania zawartości. Często okradano paczki już po kontroli zawartości, a przed oddaniem więźniowi.

Jednakże ta część żywności, która docierała do więźnia miała bardzo duże znaczenie dla więźniów, biorąc pod uwagę permanentny głód panujący w celach.

Część więźniów, ci, którzy otrzymywali paczki żywnościowe dzieliła się z innymi, współtowarzyszami niedoli, obcymi sobie ludźmi.

Najtrudniejsza była sytuacja tych, którzy byli samotni, nie mieli rodzin, lub też rodzin nie było stać na zakup żywności dla więzionego członka rodziny, przyjaciela, sąsiada.

Jednakże spora część więźniów dzieliła się w celach więziennych ze współtowarzyszami niedoli zawartością paczek żywnościowych, bielizną, odzieżą otrzymaną z wolności.

Znane są liczne przypadki, kiedy to więźniowie – lekarze, felczerzy w celach więziennych wykonywali swój zawód, udzielali na miarę swoich bardzo skromnych możliwości pomocy chorym, okaleczonym, pobitym w czasie przesłuchań i śledztw.

Odrębny problem, to w niemieckich obozach koncentracyjnych, obozach pracy przymusowej, obozach jenieckich. O tych sprawach traktuje bardzo bogata polska literatura dokumentalna, naukowa, wspomnieniowa, opracowania monograficzne.

Odrębny problem stanowiła pomoc społeczeństwa dla polskiego antyhitlerowskiego ruchu oporu. Zachowana z lat wojny i okupacji bogata dokumentacja wytworzona przez odpowiednie służby wszystkich bez wyjątku organizacji i formacji polskiego podziemia, potwierdza patriotyczna postawę i pomoc polskiej ludności miast i wsi wobec zorganizowanego ruchu oporu.

W świetle doświadczeń czasu minionej wojny, wiedzy i dokumentów, można bez ryzyka popełnienia błędu stwierdzić, że bez poparcia, bez pomocy materialnej, żywności, opieki nad chorymi i rannymi żołnierzami – partyzantami, wreszcie bez zasilania oddziałów partyzanckich żywołem wiejskim, nie mogłyby istnieć w ogóle oddziały, zgrupowania partyzanckie.

Jeżeli mowa o wsi polskiej, to sprawdziło się hasło – symbol wypisane na sztandarach Batalionów Chłopskich:

„Żywią i bronią”

Niezależnie od różnic, o których mowa, naród stanowił wspólnotę jeżeli idzie o sprawę najważniejszą w okresie, w którym ze strony Niemiec hitlerowskich i ze strony stalinowskiego imperium grzyło unicestwienie.

Cały naród, bez względu na swoje poglądy, status i sytuację materialną, na wyznaczenie wiary lub obojętność dla wiary,

liczył w ostateczną klęskę Niemiec hitlerowskich, na przetrwanie i zwycięstwo.

Ta pewność, wiara w przetrwanie pomimo zgrozy dnia powszedniego, pozwalały żyć w ogromnym zagrożeniu, w cieniu śmierci, która czyhała na każdym kroku, w miastach, we wsiach, na ulicach, na polach, w tramwajach miejskich Warszawy, Krakowa, Poznania.

Gruntownie fałszywe natomiast były i są rozsiewane i kolportowane przez różnych pseudo patriotów wersje całkowitej, bez wyjątku jedności całego bez reszty narodu w okresie niemieckiej okupacji ziem polskich.

Głębokie podziały światopoglądowe, polityczne, podziały wynikające z bardzo dużego rozwarstwienia społecznego w okresie przedwojennym, pozostawiły po sobie bardzo wyraźne ślady w psychice ludzi, w ich ocenie na okres poprzedzający wybuch wojny, i w ich ocenie przebiegu wojny.

W 66 lat po odzyskaniu przez Polaków niepodległości nie ma sensu podtrzymywanie legend, mitów o pełnej jedności politycznej narodu w tragicznej sytuacji, w nieludzkim terrorze niemieckiej odmiany faszyzmu – ludobójstwa.

Zdecydowana większość narodu nie знаła dalekosiężnych planów Hitlera i ścisłego kierownictwa NSDAP – Narodowo Socjalistycznej Partii Pracy, oraz ścisłego kierownictwa SS. Społeczeństwo polskie owego okresu nie znało nazwy Generalplan Ost – Plan Generalny Wschód, plan, który zakładał zagładę fizyczną jednej trzeciej części Polaków, deportację po zwycięskiej wojnie kilkunastu milionów Polaków za Ural, po zlikwidowaniu Rosji Sowieckiej i pozostawienie na terytorium Tysiącletniej Rzeszy kilku milionów Polaków w charakterze niewolników.

Taki sam los wyznaczył Hitler, oraz przywódcy polityczni, kierownictwo SS oraz cywilni dygnitarze różnych resortów gospodarczych innym narodom – Ukraińcom, Białorusinom, Czechom, Rosjanom ale również Norwegom, Szwedom.

Mimo to, że kierownictwo SS, NSDAP, Wehrmachtu i Luftwaffe starało się zniszczyć przed klęską i kapitulacją najważniejsze dokumenty, bardzo duża część dokumentacji ocalała i była prezentowana w czasie procesów norimberskich.

W czasie trwania niemieckiej okupacji naród polski, społeczeństwo wierzyło w ostateczną klęskę Niemiec hitlerowskich, społeczeństwo wierzyło w odzyskanie niepodległości, własnych polskich rządów.

Liczne organizacje konspiracyjne, cywilnego i zbrojnego ruchu oporu prezentowały rozbieżne wizje przyszłej niepodległej Polski, przy czym owe wizje, idee bywały

nierzadko krańcowo różne, od skrajnej prawicy, po skrajną lewicę.

Jedną tylko, ale najważniejszą ideą łączyła wszystkich:

- Klęska Niemiec hitlerowskich, odzyskanie niepodległości.

Dziś, po upływie 66 lat od zakończenia drugiej wojny światowej znane są już liczne przykłady potwierdzające przypadki udzielania sobie wzajemnej pomocy przez ludzi z różnych, czasem przeciwnych sobie organizacji, formacji.

Spółczesność traktowała z pogardą tych, którzy współpracowali jawnie z okupantem. W tej sprawie nie było różnic wśród prawicy i lewicy – przedstawiciele obydwóch opcji zgodni byli ze sobą.

Podobnie jak we wszystkich okupowanych przez Niemców krajach, w Polsce okupanci tworzyli siatki informacyjne – wywiadowcze.

Podobnie jak wszystkie inne narody w krajach europejskich okupowanych przez Niemców i ich sojuszników, również w Polsce funkcjonowali zdrajcy, pozostający w służbie u Niemców.

Siatki wywiadowcze, w każdym systemie politycznym, zwłaszcza w systemach totalitarnych, policyjnych opierają się przede wszystkim na tubylcach. Bowiem. Rdzenna ludność nie ma zaufania do cudzoziemców, zwłaszcza, gdy są nimi okupanci, natomiast agentowi spośród miejscowej, rdzennej ludności łatwiej jest przenikać do środowisk, w tym również do organizacji konspiracyjnych.

Pewną ilość agentów udało się rozpoznać, osądzić i wykonać wyroki. Jeżeli mowa o demaskowaniu agentów hitlerowskich, skazywanie i wykonywanie wyroków śmierci, tu nie było rozbieżności między organizacjami i formacjami prawicy i lewicy.

Antyhitlerowskie, antyfaszystowskie podziemie konsekwentnie prowadziło bezkompromisową walkę z hitlerowską agenturą.

Dziś, w 67 lat po zakończonej wojnie wiadome jest, że nie mała grupa tubylczej agentury uniknęła rozpoznania przez służby kontrwywiadowcze formacji niepodległościowych. Część z nich zdołała zbiec z Polski, inni nierozpoznani wtopili się w społeczeństwo i dotrwali spokojnie starości.

W II Wojnie Światowej Polacy walczyli na swoim ojczystym terytorium, w polskich formacjach narodowych. Walczyli na lądzie, na morzu i w powietrzu w polskich formacjach oraz w Formacjach Antyhitlerowskiej Koalicji. Cena płacona za przetrwanie i zwycięstwo krwią obywateli Państwa Polskiego – Polaków, Żydów, Ukraińców, Białorusinów była bardzo wysoka – w sensie procentowym Polska

poniosła straty największe spośród wszystkich innych mieszkańców Europy.

Przykład Polski i Polaków skazanych na całkowitą zagładę w dwóch totalitarnych systemach i pod zaborem hitlerowskim i pod zaborem stalinowskim, mordowani przez niemiecką Wehrmacht, SS, gestapo oraz sowiecką Czerwoną Armię, policję polityczną – NKWD potwierdza, że naród Polski jest nieśmiertelny.

Jako naród, Polacy wyszli z drugiej wojny światowej zwycięski, jeżeli mierzyć zwycięstwo postawą narodu wobec najeźdźcy – ludobójcy.

## TO MIASTO

*To miasto leżało w ruinach  
gdy wojny powalił je grom  
Kto przeżył te lata, wspomina,  
jak z gruzów się dźwigał nasz dom*

*Czas płynął tak bystro jak rzeka  
i cegła po cegle rósł mur  
To miasto dziś błyszczy z daleka  
i sięga wieżami do chmur*

*Roman Pisarski*



## Warszawiacy wobec okupantów

W żadnym z pozostałych zaborów – pruskim i austriackim, policja i administracja nie były tak aktywne, tak brutalne i tak rozgałęzione jak w zaborze rosyjskim. Władze carskie zorientowane były bardzo dobrze w tym, że Warszawa mimo klęski militarnej Polaków i upadku polskiej państwowości, stanowi nadal centrum polskości, bastion i ośrodek polskiej myśli patriotycznej, niepodległościowej.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w Warszawie w latach niemieckiej okupacji po klęsce wrześniowej. To Warszawa stanowiła ogólnonarodowe centrum oporu, centrum organizacji patriotycznych.

Patriotyzm warszawiaków, satyra, miały swoje tradycje od czasu zaboru carsko – rosyjskiego i miał decydujące znaczenie w walce o przetrwanie. Ów patriotyzm warszawiaków stanowił bardzo ważną formę walki, być może formę najważniejszą.

Warszawiacy, podobnie jak zdecydowana większość Polaków żyjących w zaborach, wierzyli w to, że wcześniej lub później Polska się odrodzi, odzyska niepodległość, wróci do rodziny wolnych narodów.

W zdecydowanej większości rodzin warszawskich znajdowali się ludzie, którzy w różnych formach uczestniczyli w działalności konspiracyjnej w organizacjach antyhitlerowskich, a było tych organizacji dużo, zwłaszcza w okresie początkowym.

Nie mała grupa Warszawiaków, uczestniczyła w ratowaniu, ukrywaniu przed rabunkiem dóbr kultury narodowej, co Niemcy stosowali nagminnie.

Pracownicy warszawskich muzeów, galerii sztuki, bibliotek, a było tych ośrodków nie mało, często przy pomocy członków swoich rodzin, przyjaciół, wynosili co cenniejsze eksponaty, zabezpieczali je zniszczeniem, ukrywali po to, ażeby po klęsce Trzeciej Rzeszy, w co Warszawiacy święcie wierzyli, mogły owe zabytki powrócić na swoje miejsca.

Okupanci byli dobrze zorientowani w tym, że Warszawa stanowiła centrum dowodzenia antyhitlerowską konspiracją. W Warszawie funkcjonowały dowództwa głównych organizacji, formacji kierujących walką bieżącą z okupantem i przygotowujących grunt pod przyszłe powstanie ogólnonarodowe. Przede wszystkim Służba Zwycięstwu Polski, Związek Walki Zbrojnej, Armie Krajowa, Narodowe Siły Zbrojne, Gwardia i Armia Ludowa, Bataliony Chłopskie, Szare Szeregi.

### PIEŚŃ SZARYCH SZEREGÓW

*Harcerska nas wiodła piosenka  
Zrodzona wśród lasów i pól,  
Piosenka radosna i piękna,  
Co padła rażona od kul.*

*Przez kraju ruiny i zgliszcza,  
Przez miasta spalone i wsie,  
Z popiołów pożogi i zniszczeń  
Wskreszemy i wiarę, i pieśń.*

*Choć szare są nasze szeregi,  
Choć wątłe i ramię, i dłoń,  
My w każdej Ojczyzny potrzebie  
Gotowi pochwyć za broń!*

1944 r.

Czesław Kalkusiński

Stąd też nasilenie terroru największego w porównaniu z innymi miastami na okupowanych ziemiach polskich.

Nielegalny handel, przemycanie, wbrew zakazom władz niemieckich, żywności ze wsi usytuowanych w pobliżu Warszawy, ale również z odległych rejonów, stanowiło bodaj najważniejszą formę działalności i ratunek dla większości mieszkańców niepokornej stolicy.

W Warszawie, podobnie jak w innych większych miastach pozostających pod niemiecką okupacją, istniały legalnie zarejestrowane polskie przedsiębiorstwa, głównie budowlane, zajmujące się skupem płodów rolnych, nabiału dla niemieckiej administracji, wojska.



Właściciele tych przedsiębiorstw zatrudniali często ludzi zagrożonych aresztowaniem, wywózką na roboty przymusowe do Niemiec, dosyć często zatrudniano w tych przedsiębiorstwach ludzi z konspiracji.

Podobnie jak w innych miejscowościach, ale na większą skalę uprawiano proceder wystawiania osobom zagrożonym, poszukiwanego przez policję, gestapo, fałszywych dokumentów. Wiele warszawskich kancelarii parafialnych wystawiało Żydom warszawskim, oraz Żydom, którzy dotarli tu z innych części okupowanej Polski, metryk chrztu, ślubu. Udało się w ten sposób uratować pewną ilość ludzi od zagłady.



Dopóki było to możliwe, zanim Niemcy przystąpili do całkowitej likwidacji getta warszawskiego i wywózki Żydów do komór gazowych w Treblince, Warszawiacy dostarczali mieszkańcom getta żywności, środków medycznych. Działo się to w dwóch wymiarach: w formie handlu oraz w formie bezpłatnej pomocy realizowanej przez różne zespoły ludzi związanych organizacyjnie, towarzysko.

Jednym z rodzajów broni, groźnej dla okupanta, mimo, że broni nie strzeleckiej, ani siecznej, ani granatów stanowił humor, satyra wymierzona w okupanta.

Tępienie przez niemiecką administrację i policję uliczne zespoły śpiewaków, kapele stanowiły nie tylko formę, sposób na zarobkowanie, ale również formę oporu walki z okupantem. Z zasady piosenki wyśpiewywane przez pojedynczych śpiewaków, oraz grupy, zawierały treści narodowe, patriotyczne, podtrzymujące na duchu sterroryzowane społeczeństwo.

Solidarność Warszawiaków osiągnęła szczyt, przybrała formy wyjątkowej wartości w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 r. Ludność Warszawy uczestniczyła w wielu różnych formach w udzielaniu pomocy walczącym żołnierzom, wspomagała na ile było to możliwe żywnością, opiekowała się rannymi.

Warszawiacy nie tylko chronili swoje własne rodziny, dzieci, krewnych, ale udzielali pomocy sąsiadom cierpiącym niedostatek, głód, pomagali również w miarę swoich możliwości ludziom obcym.

Ludność warszawska uczestniczyła w gaszeniu pożarów wywołanych niemieckimi bombami i pociskami artyleryjskimi.

Nie sposób w jednym artykule wymienić wszystkich form na temat postaw Warszawiaków w latach niemieckiej okupacji, terroru masowego, widma zagłady.

Pomysłowość Warszawiaków w ratowaniu siebie, swoich najbliższych i sąsiadów, to temat na okazałych rozmiarów księgę.

## [WARSZAWIE]

*Wszystko, co życie najpromienniej czuło:  
Wiarę ostatnią, kochanie najpierwsze,  
Jak serce, krwawą owinięte stulą,  
Tobie, Warszawo, złożyłem w te wiersze.  
Jam kochał cię i będę do końca,  
A ty wiesz o tym do rdzenia twych kości,  
I w noc niewoli bardziej niżli słońca  
Chciałem twej duszy i twojej miłości.  
Że lud twój nigdy nie giął dumnych grzbietów  
I był, w kajdanach, bohaterów kastą –  
Najpłomienniejszych miałaś swych poetów,  
Jak żadne inne, ukochana, miasto.  
A gdy przypomnisz, jak w twojej ulicy  
Płwał żołdak pruski, gnał tabun kałmycki,  
Zadrżnij! - i zapisz na serca tablicy:  
Słowacki, Oppman, Miron, Gomulicki...*

Artur Oppman (1867 – 1931)

## POPRAWKA HISTORYCZNA

*Ojczyzna to nie jest węż,  
Popraw się stary mój kompanie,  
Nie starczy ci pięciu, dziesięciu zmysłów  
By ją wywąchać,  
To dobre dla kotów, które co noc  
Trafiają bezbłędnie do swoich kosztów  
Aby zwinąć się w kłębek i spać.  
Ojczyzna to jest pamięć podskórna,  
Bezsenne nerw,  
Pokutnik nocny bardzo świadomy  
Czego chce tutaj i po co się włóczy  
Po myślach, po widmach, po setkach lat,  
I nawet koty z wygrzanej słomy  
Wypędza, nie daje im spać.*

Kazimierz Wierzyński

## ŚWIĘTE PRAWO

*Nie ma powodu  
ani trzeba dowodu:  
nie tylko umierać - żyć trzeba z narodem,  
Nie spadek to po przodkach, żaden z nimi związek,  
nie przysięga ani obowiązek,  
nie słowo uczciwe a splecione krwawo,  
to - po prostu święte prawo,  
prawo  
bez żadnych dowodów  
nie tylko umierać, ale żyć z narodem.*

Kazimiera Iłakowiczówna

## MARSZ ŚRÓDMIEŚCIA

*I znów walczy dzielna stolica,  
Znów spowiły ją luno i dym –  
I na krwią zbroczonych ulicach  
Znów wolności rozlega się hymn!*

*Choć mundury nie zdobią nam ramion,  
Choć nie każdy z nas nawet ma broń –  
Cała ludność Warszawy jest z nami,  
Każdy Polak podaje nam dłoń!*

*Bo my – walcząca Warszawa  
Złączona ofiarą krwi,  
Nasz cel – to honor i sława,  
Potęga przyszłych dni!...*

*Nieznane nam jest słowo trwoga,  
Nie uspi nas podstępny wróg.  
Kto żyw, ten z nami na wroga –  
Tak nam dopomóż Bóg!*

4.VIII.44 r.

Zbigniew Krukowski  
Eugeniusz Żytomirski



# Moje wojenne dzieciństwo



Tom 18

EULALIA RUDAK

## Promocja XVIII tomu „Moje wojenne dzieciństwo”

XVIII tom wspomnień wydany w czerwcu 2011 roku jest następną częścią zbioru prac osób, które w czasie II wojny światowej były dziećmi i doznawały krzywd nie mniejszych niż dorośli. Opisane są przeżycia dzieci, które w tamtych czasach żyły na wsiach w miastach, w Generalnej Guberni, w III Rzeszy, na Syberii. Nie można powiedzieć, które przeżycia były najcięższe. I nie licytujmy się. Najciężej miały te dzieci, które nie przeżyły. Nam się udało. Mówię udało się, bo nie było żadnych możliwości strzec się, uciekać, chować. Okupacja trwała 5 lat. Represje i okrutny terror dopadał każde z nas wszędzie.

Recenzenci nadesłanych prac pisali m.in.

Dr Irena Nowak -Zaorska

*„Opisane wspomnienia obrazują okrutne losy polskich dzieci i ich rodzin w czasie działań wojennych zarówno w Generalnej Guberni jak i na ziemiach włączonych do Niemiec i ZSRR.*

*Poruszane są też sprawy przygotowania do ewentualnego wybuchu wojny: w szkołach uczono samoobrony - ćwiczone użycie masek przeciwgazowych, zaklejania szyby papierem, robiono tzw. „tampony” czyli maseczki przeciwgazowe.*

*Żywo opisane są problemy bytowe ludzi wysiedlonych z własnych mieszkań i gospodarstw już po wybuchu wojny. Podziwiać należy pomysłowość w przygotowaniu się do trudnych warunków bytowych*

*Okres wojny zaciążył również na psychice dzieci i młodzieży. Jedna w swych wspomnieniach skarży się: „Z tamtego miejsca (obóz przejściowy w Łodzi), z tamtych czasów będę pamiętała strach, łomot serca tamujący oddech”. W innym miejscu czytamy: „Okupacja zabrała mi nie tylko dzieciństwo. Pozostawiła skazę na psychice, nieusuwalny ciężar, który tkwi we mnie głęboko. Nigdy już od tamtych lat nie umiałam w pełni cieszyć się życiem. Okupacyjne dzieciństwo obciążone nadmiernie ukształtowało osobowość*

*zbyt poważną, lękową, zamkniętą. Rozwinęło we mnie rodzaj katastroficznej wyobraźni, która każe się lękać wszystkiego co nie swoje. Ten bagaż zabiorę ze sobą do grobu”.*

Prof. dr hab. Lucjan Kieszczyński pisał:

*„Pragnę tu mocno podkreślić, że uczestniczyłem w różnych konkursach, czytałem sporo różnych wspomnień, ale tak wartościowych i cennych prac dotąd nie spotkałem. Zawierają one bowiem tyle ładunku emocjonalnego, tyle przeżyć, że rzadko można je znaleźć w innych wspomnieniach i pamiętnikach. Nie należy zapominać, że są to przeżycia widziane oczami dzieci, które często odbierają silniejsze wrażenia niż dorośli. Niektóre z nich zawierają nawet wątki wprost sensacyjne. Dzieci widzą wiele spraw w sposób dramatyczny i uczuciowy. Na temat treści wspomnień, ich walorów i wartości moglibyśmy wiele napisać. Ograniczymy się tylko w krótkiej recenzji do ważniejszych spostrzeżeń zawartych we wspomnieniach.*

*Na pierwszy plan wysuwają się przeżycia dzieci związane z dramatami rodzinnymi, spowodowane represjami wobec całych rodzin Polaków wysyłanych do niemieckich obozów albo sowieckich łagrów, w których ginęli bliscy krewni dzieci. Represje te łączyły się zazwyczaj z wysiedlaniem polskich rodzin - przez Niemców do Generalnej Guberni, a władze sowieckie w głąb Rosji. Możemy sobie wyobrazić jak ciężko musiały to przeżywać dzieci, gdy musiały opuszczać swój dom rodzinny, a wolno im było zabrać tylko rzeczy osobiste. Dzieci najczęściej zabierały... lalki i żołnierzyki.*

*Powyższe, krótkie zasygnalizowanie zawartości wspomnień służy temu, aby przedstawić walory prac, ich wartość i potrzebę ich opublikowania. Należy poprzez to umożliwić społeczeństwu poznanie. Polskie społeczeństwo powinno poznać życie polskich dzieci w czasie okupacji, ich Martyrologię w okupacji niemieckiej i sowieckiej. Szczególnie byłoby pożądane, aby poznały je polskie dzieci i młodzież”.*

Marian Turski we wstępie do książki „Byli wówczas dziećmi” (wyd. „Książka i Wiedza” 1975 roku – pokłosie konkursu z inicjatywy pisarki Ewy Szelburg Zarembiny) napisał:

*„Opowieści zawartych w tym tomie starczyłoby na cały krzyk świata. Nie sposób wartościować cierpienia, każde słowo oceniające jest wyblakłe, każdy przymiotnik sztuczny.”*

Dziś oddajemy czytelnikom XVIII tom, opracował go redakcyjnie Mariusz Krogulski. W tomie tym zawarte są

wspomnienia osób, które nami wstrząsną, inne przypomną jak to było, obudzą własne przeżycia.

Jedne prace są dłuższe, inne krótsze, co nie przesądza o wartości wspomnień. Wspomnień, ani przeżyć nie oceniamy. Dla każdego jego własne doznania są najcenniejsze. Czasem w jednym zdaniu jest zawarta cała tragedia. A czasem trudno jest opisać przeżycia, żeby przedstawić obraz tragedii.

Już wszystkie nadesłane wspomnienia na konkurs zostały wydane. W ciągu ostatnich lat czy miesięcy wpływają następne poza konkursem. Staramy się je także wydawać ale nie wszystkie udało się zamieścić w XVIII tomie. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli wydać następną książkę..

Jedno ze wspomnień, które czeka na następny tom drukujemy już teraz, w wydaniu sympozjum o ludności Warszawy, bowiem zawiera ono dzieje wojenne typowej warszawskiej, wielodzietnej rodziny.

Zapraszam do lektury wspomnień „Moje wojenne dzieciństwo”

## Nigdy nie zapomnę



Urodziłam się 17 kwietnia 1934 roku w Warszawie, na Pradze, w małej oficynie w podwórzu przy ulicy Skaryszewskiej 15 (budynek dawnej szkoły podstawowej).

Miałam 5 lat, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa. Wtedy razem z rodzicami oraz piątką rodzeństwa (ja byłam najmłodszym szóstym dzieckiem) mieszkaliśmy w niewielkim mieszkanku przy ul. Brukowej na Pradze. Z tamtych czasów pamiętam choinkę wiszącą pod sufitem i kolejkę do kąpieli w balii. Choć byliśmy liczną rodziną - dzięki pomocy dziadków i pracowitości rodziców żyło nam się całkiem dobrze. Ojciec mój był taksówkarzem i jeździł własnym samochodem.

Z wojny obronnej we wrześniu 1939 roku pamiętam niewiele. Byłam wtedy zaledwie pięcioletnią dziewczynką. Jedyne co pozostało w pamięci z tamtego okresu to nasza ucieczka z mamą na wieś w kierunku Mińska Mazowieckiego. Tatusia z nami nie było, bo został zmobilizowany do wojska.

Nasze auto prowadził najstarszy brat Heniek. Ja jechałam pod dachem, w pozycji leżącej, bo tylko tak podobno się zmieściłam. Pamiętam, że nasze bagaże umieszczone były na dachu i przywiązane do błotników. Później zamaskowany samochód przechowany został w sadzie stryjka Podruckiego we wsi Bestwiny. Tutaj dołączył do nas już rozbrojeny tatuś. Spotkaliśmy go uwieszonego do furmanki, kiedy dojeżdżaliśmy do wioski. Z okrzykiem - „Tatus, tatuś!” zatrzymaliśmy się, a ojciec zasiadł za kierownicą i dowiózł nas do wsi.

Przygarnęła nas tam dalsza rodzina. Choć sami biedni i głodni, wzięli nas wszystkich. Mieliśmy tam bardzo skromne warunki, spaliśmy na słomie na podłodze, ale dzięki ich pomocy przetrwaliśmy do końca 1939 roku.





Po powrocie do Warszawy do wybuchu Powstania Warszawskiego tatuś pracował u Niemców jako kierowca samochodu ciężarowego. Dowoził nim z różnych dzielnic Warszawy niemieckich pracowników do pracy w magazynach Geleite Lange nad Wisłą. W tym czasie mieszkałam z rodzicami i rodzeństwem przy ulicy Lubelskiej 8 na Pradze, w okolicy Dworca Wschodniego. Był to dom pana Jasińskiego.

Pierwsze skutki wojny oglądałam z rodzicami przez okno z pierwszego piętra naszego mieszkania. Widzieliśmy jak ciężarówkami przywożono i wyprowadzano poranione, kulawe i pokrwawione konie. Następnie zabijano je i wciągano do wielkiej chłodni znajdującej się po prawej stronie podwórka. Widzieliśmy jak wnętrza zakopywano na działce pana Jasińskiego położonej w pobliżu garbarni i Dworca Wschodniego, gdzie dzięki uprzejmości właściciela mogliśmy uprawiać warzywa i jako dzieci bawić się pod rosnącymi tutaj bzami. W dniu, kiedy bawiliśmy się w tym właśnie miejscu, zobaczyliśmy dym nad Warszawą i buchające płomienie ognia. Dowiedzieliśmy się, że w Parku Skaryszewskim (zwanym też Parkiem Paderewskiego) został zestrzelony samolot, podobno sanitarny. Pomimo obawy udało nam się - dzieciom - dostać w pobliże pogorzelniska, które znajdowało się przy mostku, pomiędzy krzakami. Na połamanych i nadpalonych drzewach wisiały części samolotu. Z jeziora sterczało koło i jego części, a w wodzie pływały opalone korpusy ludzkie. Przy odgłosach strzelaniny od strony Warszawy, wystraszona pobiegłam do domu. Był tutaj tylko najmłodszy brat Julian, który powiedział mi, że rodzice kopią dół na terenie pralni Gebera.



Zacząłam krzyczeć przestraszona: „Kogo zabito?!”. Brat uspokajał mnie i powiedział, że zakupują kufer z bielizną, obrazy i swój portret. Dzięki temu rzeczy przetrwały wojnę.

Na drugi dzień o świcie zajęchali Niemcy z karabinami i obstawili nasz dom. Wykrzykując obelżywe słowa wyprowadzili nas na środek jezdni i popędzili prosto ulicą Lubelską. Mieliśmy ze sobą tylko małe tobołki. Zostaliśmy wpędzeni na wał kolejowy, a następnie do świńskich wagonów towarowych z maleńkimi okienkami. Stojąc w duchocie, na zwierzęcych odchodach, dotarliśmy do Pruszkowa, do jakiejś zajezdni albo hal remontowych. W tych olbrzymich halach była już masa ludzi, którzy siedzieli albo leżeli na tobołkach rozłożonych na pobrudzonym olejem cementcie.

Po kilku dniach Niemcy wypędzili nas z krzykiem na plac przed hale i rozdzielili na grupy do wyjazdu w różnych kierunkach. Nasza mamusia rozwinęła swój tobołek, po czym dała każdemu łyżkę i kubeczek. Pamiętam dobrze, że podzieliła między nas chleb oraz pomidory z działki, bo doszły nas słuchy, że i nas rozdzielią. Tak też się stało. Dwóch braci wywieziono do kamieniołomu, a siostrę do bauera w Sudety. Mnie, wówczas 10-letnią dziewczynkę, najmłodszego z braci - 16-letniego Juliana, rodziców oraz liczną grupę innych ludzi zapakowano do bydłowego wagonu kolejowego i długo wieziono w nieznanym mi kierunku. W podróży pociąg często stawał na bocznych torach. Odważniejszym mężczyznom udawało się jakimś cudem nabierać wody. Piliśmy ją z garnka. Każdy po łyku. Pamiętam jej smak - była okropna, śmierdząca oliwą, ale gasiła pragnienie.



Po wyczerpującej, długiej drodze pociąg nareszcie zatrzymał się i w środku nocy kazano nam wysiąść na łąkę przy torach. Dostaliśmy tam od kolejarzy wodę i kawę. Stamtąd odkrytymi wagonikami, kolejką wąskotorową, przewieziono nas do obozu Stutthof. Po wejściu na teren obozu zobaczyliśmy stopy włosów i sterty okularów. Pamiętam, że mamusia kazała nam się głośno modlić, choć panował szum i płacz innych ludzi zgromadzonych wokół nas. Ludzie klękali. Mamusia powiedziała nam, że tu jest koniec naszego życia.

Z transportu, którym przyjechaliśmy na miejscu pozostała tylko część osób, a reszta została zabrana do niby-łaźni. W rzeczywistości była to gazownia. Niemcy nikogo nie spisywali, nikogo nie pytali o nazwisko. Zostaliśmy wpędzeni do kilku pierwszych drewnianych baraków znajdujących się po prawej stronie od wejścia. Baraki po stronie lewej były ogrodzone. Tam znajdowali się więźniowie w pasiakach.

W naszych barakach spaliśmy w ubraniach, w niskich koj-cach, jedna osoba obok drugiej, na trocinach. Naprzeciwko wejścia było długie koryto z kranami, a po prawej stronie stało kolejne koryto obite blachą. Do tego drugiego z ciężarowego samochodu łopatami wrzucano kartofle i całe kapusty z głąbami, z których gotowano zupę.

Po jakimś czasie na apelu przedstawiciel (podobno) Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, mówiący po niemiecku, próbował wyjaśnić komendantowi obozu, że jesteśmy rodzinami z dziećmi i że jesteśmy „niepolityczni”. Być może to uratowało nam życie.



W Stutthofie przebywaliśmy około miesiąca, po czym przewieziono nas pod Grudziądz. Trafiliśmy do obozu pracy w szczerym polu. Więźniowie zbudowali tu baraki w kształcie grzybków (okrągłe z dykty) i obili deskami źródelko, żeby łatwiej nabierać wody. My zamieszkaliśmy w baraku nr 2. Spaliśmy w koj-cach w ubraniach, a wszy zjadały nas żywcem. Rodzice pracowali przy kopaniu okopów - mężczyźni kopali, a kobiety rozgarniały wykopaną ziemię. Dzieci natomiast chodziły parami do lasu zbierać szyszki. Aż do przyjsia silnych mrozów zbieraliśmy je w plecione koszyki i znosiliśmy na sterty. Do dziś pamiętam żółty koc mojej mamusi, po którym rozpoznawałam ją wśród ludzi pracujących przy okopach, kiedy wracałam z lasu.

Po stałych interwencjach Czerwonego Krzyża zbudowano nam prowizoryczną łaźnię parową i prymitywną izbę chorych, gdzie często przebywałam z powodu gorączki i początków gruźlicy. Niektórzy więźniowie za pośrednictwem Czerwonego Krzyża dostawali czasem listy i małe paczki. My też dostaliśmy od znajomych ze Skierniewic kartkę pocztową z życzeniami na Święta Bożego Narodzenia. Adresowana była na mojego tatusia - Bolesława Podruckiego.

Kiedy zbliżał się front, słychać było odgłosy armat. Po więźniów zaczęli przyjeżdżać niemieccy gospodarze. Nas i jeszcze drugą rodzinę wywieziono do gospodarstwa, jak mówiono, oddalonego o 500 metrów od morza. Niedługo potem uwolnili nas stamtąd Rosjanie, od których dostaliśmy niemiecki wóz z koniem. Kiedy wyjeżdżaliśmy z gospodarstwa z przerażenia zakrywałam oczy, bo droga była usłana ciałami niemieckich żołnierzy i cywilów.



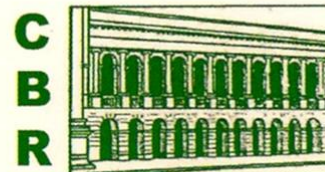
Mój tatuś - taksówkarz warszawski - nigdy wcześniej nie miał kontaktu z końmi. Na szczęście ojciec tej drugiej rodziny był piaskarzem i umiał powozić. Dzięki temu bez przeszkód i przygód dojechaliśmy do Warszawy - ja, mój 16-letni brat Julian oraz rodzice - Waleria i Bolesław Podruchy. Natychmiast udaliśmy się do domu na ul. Lubelską. Niestety okazało się, że został doszczętnie spalony. Na ocalałym kawałku ściany szczytowej tatuś namalował smołą ogromny napis: „Podruchy u Gebera”, co miało wskazywać miejsce naszego pobytu powracającym członkom rodziny.

Właściciele pralni Geberowie pozwolili nam zamieszkać na poddaszu portierni. Pamiętam, że spałam zwinięta w dzieciennym łóżeczku, z którego wystawały mi nogi na parapet. W dzień, żeby pozbyć się strupów po odmrożeniach, które miałam po pobycie w obozach, moczyłam nogi w obierkach i nieznanym mi ziołach. Karmiono mnie chlebem ze smalcem, jak się później okazało – psim. W tamtych czasach nie było penicyliny.

Niedługo po powrocie do Warszawy – 1 kwietnia 1945 r. (w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych) z wycieńczenia i głodu zmarła nasza mamusia. Podczas pobytu w obozie w tajemnicy przed swoim mężem oddawała nam – dzieciom swoją porcję żywności. Dożywiła nas swoją porcją chleba, dopóki tatuś tego nie zauważył i zaczął pilnować, żeby zjadała całość. Ostatnią podróż przy trumnie ze zwłokami kochanej mamusi przeżyłam tragicznie.

Życie nasze bez mamusi było bardzo ciężkie i smutne, chociaż tatuś robił co mógł i dbał o nas w miarę swoich możliwości. Żeby nas wyżywić przewoził samochodem ciężarowym przez most pontonowy na Wiśle ludzi powracających po wojnie do stolicy. Brat Julian stojąc na skrzyni samochodu krzyczał: „Jedziemy przez Wisłę do Warszawy! Na łepka, co łaska, kto ile da?”

Miałam wówczas jedenaście lat, z czego sześć zabrała mi wojna. Zaczynałam nowe życie w wolnej Polsce, ale okupacja pozostawiła w mojej pamięci trwałe, bolesny ślad ...



Projekt współfinansuje



MIASTO  
STOLECZNE  
WARSZAWA



ISBN 978-83-924232-5-6

